



Grey Scale #13



Part Code
ST1316

DANES
-PICTA
.COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



AUTOBIOGRAFIA ALEKSANDRA JABŁONOWSKIEGO

WYDAŁ
FRANCISZEK BUJAK

LWÓW
POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE
1939



AUTOBIOGRAFIA
ALEKSANDRA JABŁONOWSKIEGO

WYDAŁ
FRANCISZEK BUJAK

LWÓW
POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE
1939

AUTOBIOGRAFIA ALEKSANDRA JABŁONOWSKIEGO

WYDAŁ

FRANCISZEK BUJAK

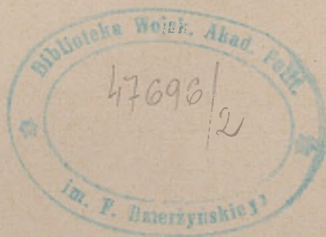
LWÓW

POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE

1939

92 (A. Jablonski)

ODBITKA Z „KWARTALNIKA HISTORYCZNEGO“ R. LIII. Z. 1 (1939)



339 39

Z DRUKARNI ZAKŁADU NARODOWEGO IMIENIA OSSOLIŃSKICH
POD ZARZĄDEM FRANCISZKA KADLECA

W bieżącym roku przypada 110 rocznica urodzin Aleksandra Jabłonowskiego, a w roku ubiegłym minęło 25 lat od jego śmierci. Jest on wybitną i bardzo charakterystyczną postacią w polskiej historiografii, postacią, która stanowi łącznik między dawniejszą, Lelewelowską tradycją dziejopisarską a naszymi czasami. Jako współautor opisu historyczno-geograficznego Polski wieku XVI i autor Atlasu historycznego Rzeczypospolitej, część II — Ziemia ruskie, jest on szczególnie bliski dzisiejszej geografii historycznej i historii społecznej i gospodarczej. Pod wpływem tego poczucia bliskości zwrócił się podpisany przed kilku laty do jego bratanka, Władysława, znanego publicysty i literata, z prośbą o materiały do życiorysu Aleksandra Jabłonowskiego. W odpowiedzi p. Władysław Jabłonowski przesłał „Notatę bio-bibliograficzną A. J.“, oświadczając, że innymi materiałami służyć nie może, bo ich nie posiada.

„Notata“ jest tak treściwa i cenna, że składam ją Redakcji Kwartalnika Historycznego z prośbą o wydrukowanie. Niech jej ogłoszenie przez Kwartalnik będzie wstępem do uczczenia pamięci Aleksandra Jabłonowskiego, członka honorowego P. T. H. i doktora honoris causa Uniwersytetu Jana Kazimierza, którego nazwisko jako dziejopisa Ziemi ruskich Rzplitej będzie wielokrotnie powtarzane na Zjeździe Historyków Polskich we Lwowie w przyszłym roku; będzie on tego Zjazdu niejako Patronem.

* * *

Rękopis „Notaty“ składa się z 32 kartek ćwiartkowych papieru kratkowanego, zapisanych po obydwu stronach własnoręcznie od początku do końca przez Aleksandra Jabłonowskiego (z wyjątkiem krótkiego dopisku na odwrocie karty 32, który dotyczy jego zgonu, a pochodzi od Władysława Jabłonowskiego),

oraz z 7 takich samych kartek, noszących numery 18—24 a zawierających „Wykaz prac poosobnych i artykułów A. J-go w różnych wydawnictwach i czasopismach“.

Numeracja, atrament i rodzaj papieru wskazują, że te 7 kartek stanowiło pierwotnie całość z życiorysem do kartki 17, spisana na wiosnę w r. 1900. Dalsze karty życiorysu były dopisywane co roku w maju lub czerwcu przed wyjazdem z Warszawy, po jednej a najwyżej po dwie kartki rocznie, kończąc się zwykle u samego dołu skrótem pisarskim etc. lub dopisaniem paru ostatnich słów u dołu po prawej stronie. Daty roczne w biografii są podkreślone czerwonym ołówkiem, a w wykazie prac są podkreślone tytuły czasopism i wydawnictw ołówkiem niebieskim. Wykaz prac był także uzupełniany w późniejszych latach po 1900. Kończy on się projektem „Układu artykułów do przedruku w osobnym wydaniu“, który różni się od układu przeprowadzonego w Pismach Aleksandra Jabłonowskiego“. Pierwsza kartka „Notaty“ i ostatnia noszą ślady pewnego zniszczenia wskutek częstego używania.

„Notata“ jest suchym kronikarskim pamiętnikiem, opartym na wspomnieniach z młodości i na zapiskach z podróży zagranicznych, a w późniejszych latach na corocznych wspomnieniach. Cechą charakterystyczną „Notaty“ jest omijanie informacji o osobach z Królestwa i zaboru rosyjskiego, z którymi utrzymywał Jabłonowski stosunki; dopiero w ostatnich latach, w okresie konstytucyjnym, pojawiają się szczupłe wzmianki o osobach.

*

*

*

Aleksander Jabłonowski był typem uczonego, który stosunkowo rzadko spotyka się w Polsce, mimo że był on umysłowością na wskroś polską. Do pracy naukowej przygotowywał się długo, rozpoczął ją bowiem właściwie dopiero w wieku pełnej dojrzałości, mając prawie 40 lat życia, za to rozwijał czynną działalność naukową do końca długiego swego żywota. W gruncie rzeczy był samoukiem; prawdopodobnie daleko więcej zawdzięczał pod względem rozwoju umysłowego podróżom, które wypełniły mu wiele lat życia, oraz obcowaniu z wielu wybitnymi ludźmi, niż uniwersytetom w Kijowie i Dorpacie, do których uczęszczał za młodu.

Jabłonowski posiadał wybitny zmysł do współdziałania, był wytrwałym współpracownikiem wielu czasopism i wydawnictw,

ale najbardziej zwraca uwagę jego współpraca z Adolfem Pawińskim, profesorem uniwersytetu warszawskiego. Podjętemu z nim wspólnie w r. 1875 wydawnictwu historycznemu „*Żródła dziejowe*” pozostał wierny i po jego śmierci (1896), wykonując przyjęty wspólnie w r. 1878 program opracowania „*Polski wieku XVI pod względem geograficzno-statystycznym*” całkowicie co do swej części przez opracowanie w latach 1900—1904 pomnikowego „*Atlasu historycznego Rzeczypospolitej Polskiej, Ziemię ruskie, epoka przelotu w. XVI na XVII*”, który przedstawiony na I Międzynarodowym Zjeździe Historycznym w Rzymie w r. 1903 wywarł wielkie wrażenie i doskonale tam zaprezentował polską naukę historyczną.

Wstawił się Jabłonowski najbardziej przez opracowanie 9 tomów „*Polski wieku XVI*” (1889—1910), ale nie był ciasnym specjalistą swojej epoki. Świadczy o tym najlepiej jego „*Akademia Kijowsko-Mohylańska*” (1899), w której przedstawił głęboko promieniowanie kultury polskiej na wschodnie połacie Rzplitej, oraz 7 tomów „*Pism*” (1910—1913), w których zebrał prace wydane od 1858 r., poświęcone Wschodowi muzułmańskiemu (1 t.), Słowiańszczyźnie Południowej (1 t.), historii polskiej (1 t.), Ziemiom ruskim Rzplitej (4 tomy). Dotyka w nich wszystkich niemal stron życia tak bliższej jak i odległej przeszłości, od religii i obyczajów do zagadnień osadniczych i gospodarczych. Pracujący samotnie i bez rozgłosu był jednak jednym z najwybitniejszych przedstawicieli kultury naukowej polskiej w Warszawie i na Kresach Wschodnich. Śmiało można powiedzieć, że Jabłonowski razem z Pawińskim i Korzonem oraz kilku innymi uczonymi decydował o fizjonomii ruchu naukowego Warszawy i Królestwa, a razem z nieliczną gromadą miłośników historii, jak dr Rolle, Pułaski, Dubiecki, Giżycki, stanowił redutę myśli polskiej na Ziemiach południowo-wschodnich, kiedy podlegały one w całości politycznemu i kulturalnemu zaborowi rosyjskiemu. Równocześnie jest Jabłonowski obok Miłkowskiego (Jeża) jednym z najwybitniejszych słowianoznawców w Polsce.

Zdumiewająca żywotność fizyczna pozwalała Jabłonowskiemu łączyć nadzwyczajną ruchliwość i zamięłowanie do podróży, oraz zapobiegliwość w zbieraniu materiałów źródłowych,

z pracowitością i dokładnością w ich opracowaniu, tudzież z przemyślnością w wyszukiwaniu środków na publikowanie dzieł swoich i Pawińskiego. Niezmordowanego starca otaczała powszechna cześć i sympatia, których najlepszym dowodem było powołanie go na prezesa Towarzystwa Miłośników Historii (1906) i Towarzystwa Naukowego Warszawskiego (1907), wreszcie ofiarowanie mu prezesury Towarzystwa Kursów Naukowych, które miały się stać zawiązką polskiego uniwersytetu w Warszawie.

Głębokim umysłem, wybitną twórczością i wielkimi zasługami zdobył Aleksandrowi Jabłonowskiemu poczesne stanowisko w dziejach polskiej nauki historycznej i polskiej kultury w ogóle.

Franciszek Bujak

Notata bio-bibliograficzna

A. J. urodził się 19 kwietnia 1829 na Mazowszu, w dawnej Ziemi Czerskiej, w dzielnicy jej po prawej stronie Wisły, we wsi Goźlinie, parafii garwolińskiej. Rodzicami jego byli: Piotr po Janie — z linii podlaskiej Prusów - Jabłonowskich — i Marianna z Junoszków Piotrowskich. Na chrzcie otrzymał imiona: Aleksander, Walerian.

Po powrocie rodziców na Podlasie (zabużne) otrzymał tam też już pierwotne wychowanie szkolne; najprzód od r. 1837—42 w szkole powiatowej w Drohiczyźnie nad Bugiem, a następnie od r. 1843—47 w gimnazjum w Białymstoku ¹.

Studia uniwersyteckie rozpoczął w Kijowie w 1847 (w sierpniu), gdzie przebył lat dwa do (maja) 1849. Wstąpił tu na wydział filologiczno - historyczny i oddawał się wyłącznie slawistyce. Tu poznał dopiero i język małoruski i zainteresował się żywiej tak dziejami samej Ukrainy jak i starej Rusi w ogóle; tu niemniej zetknął się po raz pierwszy z młodzieżą południowo-słowiańską: z Serbami i Bułgarami.

Ale zabrnąwszy za daleko w jednostronnym kierunku, przeniósł się w 1849 r. do Dorpatu, gdzie już w ciągu trzech lat następnych oddawał się więcej filologii klasycznej, lingwistyce germańskiej, oraz historii powszechnej.

¹ W których to zakładach naukowych otrzymali podobnie początkowe wychowanie i dwaj bracia jego młodsi: Julian, późn. dr med. uniwers. dorp., i Władysław — orientalista, przyrodnik etc.

Po opuszczeniu Dorpatu w r. 1852 i ukończeniu akademickich swych studiów udał się na południe i tam od r. 1853 już to w samym Kijowie już na Ukrainie, tak kijowskiej jak bractawskiej, aż do r. 1858 poświęcał się zawodowi nauczycielskiemu.

W Kijowie począł oddawać się wyłącznie studium nad ojczyzną już historią, korzystając głównie z bogatych zasobów biblioteki uniwersyteckiej w ciągu paroletniego tam pobytu. Zajęła go bardziej, jak dotąd zajmowała już stale, strona wewnętrznego życia Rzpltej. Notatki zaś wtedy robione dawały mu możliwość następnie nie przerywania i na wsi, w Bractawszczyźnie badań zamierzonych.

W ustroniu wiejskim zaczął tedy opracowywać nawet pewne temata dziejów wewnętrznych Rzpltej i w ogóle rozwoju życia społeczeństwa polskiego dotyczące. I wtedy to już powstały pierwsze jego piśmiennicze próby, jak — „O prowincjonalizmach w dawnej Polsce“ (nb. w znaczeniu etnograficzno-historycznym, nie zaś w lingwistycznym), artykuł drukowany następnie w wydanym r. 1858 piśmie zbiorowym w Kijowie pt. „Pisma Gromadzkiego“, — oraz: „Rodzina w Polsce — jej rozwój historyczny“; praca, z której ocalał jedynie dział 1-szy, obejmujący przeciąg czasu do 15-go stulecia, zamieszczony w „Dzienniku literackim“ we Lwowie, r. 1862 dopiero.

Lecz tym niemniej nie zaniedbywał i swoich aspiracyj sławistycznych: w Kijowie podtrzymywał stosunki z uczącą się tam młodzieżą południowo-słowiańską — na wsi zaś poznał bliżej język czeski. Nie mówiąc już o głębszym oznajomieniu się tak z językiem i poetyczną twórczością ludu ukraińskiego, jak i robioną publicystycznie historiografią samej Ukrainy.

Tymczasem powstała w Warszawie „Szkola Główna“; zajaśniała nadto perspektywa szerszego z czasem akademickiego rozwoju; przedstawiała się w niedalekiej, zdawało się, przyszłości możliwość ubiegania się o coraz to nowszą katedrę. Z natury rzeczy musiała też zostać otwartą z kolei i katedra przedmiotów słowiańskich. Przyszła mu tedy myśl ubiegania się o takową i wstąpienia na rozleglejszą nadal arenę pedagogiczną.

Ale by tego dokonać, by katedrę zamierzoną otrzymać, trzeba było pierwaj przygotować się odpowiednio; trzeba było zetknąć się bliżej z ruchem naukowym w odnośnym kierunku na Zachodzie, a zarazem dotknąć żywego życia tzw. Słowiań-

szczyzny. Trzeba było, jednym słowem, wyjechać pierwiej za granicę.

Zdecydowany na to, wyruszył tedy na początku 1859 r. przez Kraków i Poznań najprzód do Berlina.

W Berlinie uczęszczał na wykłady historii powszechnej w uniwersytecie, nadto w bibliotece oddawał się wyłącznie studiom dziejów bizantyńskich. Niemniej bywał też i na niedzielnych posiedzeniach towarzystwa literackiego młodzieży uniwersyteckiej. I tam po jednym właśnie z takich posiedzeń, na którym rozważano „Balladynę” Słowackiego, uderzony powierzchownością wypowiedzianych zdań o istocie tego utworu, powziął myśl własnego też wypowiedzenia się, opartego na zestawieniu treści owego fantastyczno-symbolicznego dramatu ze znanym historyczno-społecznym poglądem na naszą przeszłość dziejową, decydującego wówczas w tym zakresie Lelewela.

Następnie, w tymże samym kierunku co w Berlinie, pracował od początku maja w ciągu czterech miesięcy w „Muzeum Brytyjskim” w Londynie. Stąd też posłał do „Przeglądu rzeczy polskich”, wychodzącego w Paryżu, uwagi swe krytyczne nad paradoksalnym poglądem etniczno-historycznym Duchinińskiego, z jakim ten był wtedy właśnie wystąpił w 1-szym tomiku znanej swej pracy.

Po przeniesieniu się z Londynu do Brukseli, pod koniec sierpnia oddawał się tam już więcej historii ojczystej, korzystając z biblioteki Lelewela, a bardziej jeszcze z jego wskazówek poważnych a serdecznych. Przejęty świeżo wygłoszoną przez Szajnochę hipotezą „O lechickim początku Polski”, skłonił usilnymi naleganiami w ciągu paromiesięcznego pobytu w Brukseli Lelewela, zachwianego, ile się zdawało, w swych własnych dotychczas poglądach, do krytycznego hipotezy tej rozbioru. Że zabrał się do takiej odpowiedzi Szajnosze Lelewel — to pewna: kazał nawet wydawcy swemu żupańskiemu w Poznaniu zachować miejsce w mającym iść do druku z kolei tomie wyd. „Polska — dzieje i rzeczy jej” dla odnośnego artykułu. Nie zdążył wszakże przesłać wydawcy temu rękopisu przed swą śmiercią; co się zaś z nim stało, nie wiadomo. A warto go odszukać w jego papierach.

W Paryżu, dokąd przybył dopiero na początku października, wrócił znów do przerwanych studiów nad historią powszechną:

uczęszczał na wykłady w Sorbonie, pracował w bibliotekach etc. etc.

Tak spędził cały rok 1859 w ogniskach oświaty na Zachodzie; głównie zamierzone studia slawistyczne odkładając na rok następny.

W pocz. roku 1860 tedy zwrócił się już ku światu słowiańskiemu, by się zapoznać bliżej nie tyle z jego zasobami archiwalnymi etc., ile z życiem samym i żywą mową poszczególnych ludów.

Rozpoczął swą specjalną już wyprawę od Pragi czeskiej, gdzie też stanął w połowie stycznia. Język czeski znał już dostatecznie, więc teraz chodziło mu tu bardziej o poznanie się z wybitniejszymi ludźmi nauki, jako też i nabytkami w zakresie slawistyki. Korzystając zaś z możliwości zetknięcia się ze studiującą tu młodzieżą południowo-słowiańską stron różnych, począł się zapoznawać praktycznie i z językami południowymi bliżej.

W Wiedniu następnie, gdzie bawił od połowy lutego, uczęszczał na wykłady Miklosicza, poznał Ireczka, Karadźyczę i innych wybitniejszych Słowian, niemniej tameczną uczącą się młodzież z południa.

W Budziniu węgierskim zetknął się bardziej ze Słowakami i Serbami miejscowymi. Potem wczesną wiosnę, od połowy marca do końca kwietnia prawie, spędził w Diakowarze (u biskupa Strossmajera), w Zagrzebiu i między Horwatami w ogóle, posuwając się ku Adriatykowi, jaki powitał po raz pierwszy w starym Świętowicie (Santo Vito sul fiume), dzisiejszym „Fiume“ — „Riece“ u Słowian. Stąd do Włoch.

Po opuszczeniu gruntu słowiańskiego odłożył też studia slawistyczne na czas późniejszy: Włochy i Grecja przedstawiały inny przedmiot zainteresowania się.

Poczynając tedy od Wenecji, zwiedził w końcu kwietnia po kolei ważniejsze miasta Włoch północnych: Mediolan, Genuę, Florencję etc.; w maju oparł się o Rzym, gdzie też bawił aż do czerwca. Jadąc z Neapolu dalej na południe, Sycylię zmuszony był poniechać i z Messyny ruszył już wprost do Aten, gdzie się zatrzymał do końca prawie czerwca.

W Konstantynopolu znów się spotkał ze światem południowo-słowiańskim: wyłącznie zaś z Bułgarami — co zadecydowało nawet i o kierunku dalszej jego podróży.

Otóż dla względów ubocznych wypadło najprzód ruszyć pod koniec lipca parostatkiem do Warny. Stamtąd dopiero konno do Szumna (Szumli), z którego już robił dalsze po przedbalkańskiej Bułgarii wycieczki. W połowie sierpnia przeszedł Bałkany wawozami Kameczyku, skąd przez kazanłycką „Dolinę róż“ zwrócił się ku głębszemu „Zagórze“ (Tracji), gdzie znów na czas dłuższy zatrzymał się w Płowdywie (Filipopolu). Na pocz. września przeszedł z powrotem Bałkany, lecz już inną drogą — przez szczyt Trojanu (koło Szyпки) i dalej — na Łowiec, do Swistowa, gdzie dotarł do Dunaju, a Dunajem już — do Belgradu.

W czasie pobytu w Belgradzie oddał się pilnie poznaniu porządniejszemu bohaterskiej (junackiej) poezji serbskiej. Przy czym też ostatecznie się przekonał, że bez względnego obeznania się z turecczyną nie dadzą się należycie zrozumieć ani poezja ani życie bałkańskich ludów, co więcej — nie posiedzie się nawet pełnej znajomości ludów tych idiomatów.

W połowie paźdz. znajdował się już na Węgrzech, w Wojewodynie serbskiej — w Nowym Sadzie, Karłowicach etc.; stamtąd jeszcze raz w Budzinu i Peszcie.

Listopad spędził w Galicji: poznał Lwów, bawił w Medyce (w domu p. Mieczysława Pawlikowskiego) etc.; w grudniu stanął już w Warszawie.

Czy odbywszy tak ciekawą paroletnią podróż za granicę, spożytkował natychmiast robione w jej ciągu naukowe zdobycze, ogłaszając drukiem jakieś wspomnienia z tej podróży lub choćby tylko jakieś dorywcze, oderwane studia z zakresu świata słowiańskiego przynajmniej, — języków, tradycji, życia? Otóż natychmiast na razie — nie! Nowe warunki, w jakich się znalazł po powrocie do kraju, zmusiły go poświęcić swój czas czemu innemu; a zresztą wprędce pokazało się, że i zamierzone staranie się o katedrę przedmiotów słowiańskich w Warszawie, byłoby bezskutecznym. Dopiero z czasem tylko wrażenia z owej podróży i nabyte w niej obeznanie się bliższe z życiem ludów słowiańskich, wzmocnione podróżami po Słowiańszczyźnie — późniejszymi — zostały spożytkowane do pewnego stopnia sporadycznie, w oderwanych artykułach z tego tam świata, zamieszczanych po roku 1870 zaledwie w pismach warszawskich — „Gazecie Polskiej“ i inn.

Po powrocie z zagranicy, poniechawszy zamierzonego dawniej ubiegania się o katedrę w „Szkole Głównej“, udał się na nowo na południe; gdzie też przebywał w różnym charakterze aż do roku 1867.

W 1861 i 62 bawił jako nauczyciel w Kijowie i na Pobereżu bractawskim; w r. 1863 i 64 przemieszczał głównie w Kamieńcu Podolskim, w 1865 zaś i 66 — w Odessie.

W przeciągu tych kilku lat niewiele przecież mógł się oddawać naukowemu studium. W r. 1862 przesłał tylko do „Dziennika Literackiego“ we Lwowie początek dawnej swej pracy pt. „Rodzina polska“. I dopiero w Odessie zaledwie począł wracać poważnie do poniechanych tematów: gromadził materiały do szerszego obrazu historycznego rozwoju rodziny w Polsce oraz nakreślił szkic programowy zamierzonej pracy pt. „Koleje dziejowego zrzeszania się politycznego Słowian północnych“, którego ustęp początkowy zamieścił z czasem w „Kwartalniku Kłósów“ (1877). W Odessie też za grywane świetnie ballady Szopena spisał dla kogoś uwagi swe nad Balladyną Słowackiego (wydane w Toruniu studium o „Balladynie przez L-wa I-go“).

Pobyt w ziemi Mordwy — w Kiereńsku w gub. penzeńskiej (dokąd był zesłany na osiedlenie za działalność w 1863 r.) w ciągu 1867 r. nasunął mu nowy przedmiot badań — przedmiot z zakresu etnologii. Korzystając ze szczególnych warunków miejscowych tej krainy, w której stykają się trzy szczepowe żywioły: fiński, turański i słowiański, począł badać proces przeobrażania się krzyżujących się między sobą głównie fińskich plemionek na typ ludu panującego, tzw. północnych Słowian. Ale by dać stąd coś pozytywnego dla nauki, trzeba było dłużej badać; tymczasem już w roku następnym (1868) wypadło opuścić sam teren studiów.

Od roku 1868 został oficjalnie stałym mieszkańcem Warszawy.

Pierwsze dwa lata, bez wyjazdu w niej spędzone, nie przyniosły podobnie nic nauce ani piśmiennictwu właściwie, boć o przygodnych artykułkach, podawanych bezimiennie w „Ekonomiście“ Nagórniego, nie ma co wspominać. Za to w ciągu tego czasu dojrzała w nim myśl, co kiełkowała była już pod koniec jego podróży po ziemiach zadunajskich w r. 1860. Z tej podróży wyniósł on niepokonaną predylekcję do świata południowo-słowiańskiego, jak niegdyś z Kijowa — do południowych

ziem Rzpłtej. Ani się też spostrzegł, jak z prawego dziecka mazowieckiego gniazda stał się ostatecznie w usposobieniach swych i aspiracjach „południowcem“ stanowczym. W zakresie studiów wyraziło się to we zwrocie umysłu bardziej wyłącznym ku zagadnieniom południa, dotyczącym tak Słowiańszczyzny w ogóle, jak i własnego kraju. Wobec tego zaś, że powoli stopniowo przyszedł do niezachwianego już przekonania, iż owo południe, tak zadunajskie jak i nasze ukraińskie, nie da się należycie zrozumieć bez bliższego poznania wpływów orientalnych, jakim przez całe wieki ulegało, powstało w nim teraz pragnienie dotarcia do źródeł samych owego wpływu. A więc — do bliższych przynajmniej ognisk świata muzułmańskiego, turskiego. Złożyły się po temu i okoliczności uboczne pomyślnie. Doczekawszy tedy pierwszej możliwości wyjazdu za granicę, zwrócił się już nie gdzie indziej, jak na Wschód — ku Anatolii etc.etc.

Rok 1870 spędził tedy na owej upragnionej podróży.

Opuściwszy Warszawę na pocz. lutego tego roku, najprzód przez Kraków, Wiedeń, Triest, Raguzę, Syrę na Archipelagu, niewiele gdzie się zatrzymując ruszył wprost ku małoazyskiej Smyrnie, — dokąd zawinął pod koniec tegoż miesiąca.

Następnie, okalając parostatkiem anatolskie wybrzeża, popod Rodos etc., wylądował, na pocz. marca w Mersynie na brzeg starożytnej Cylicji. I stąd dopiero rozpoczął naprawdę azjatycką swą wyprawę. W ciągu parotygodniowego pobytu w Cylicji zwiedził Tars (ś. Pawła), Adanę, etc. etc.

Stąd przez dzikie wąwozy łańcucha Amanu, tzw. „Pylae Syriae“ (Wrota syryjskie), i głośnie pobojuwisko Issus przedostał się w towarzystwie jedynie przewodnika, młodego Kurda, do samej Syrii — zatrzymując się na krótko tylko w Skanderunie (Aleksandreccie), stanowiącej jakby port pobliskiej Antiochii starożytnych.

Pod koniec marca (20) wyruszył dalej, karawaną już, przez Urfę (średniowieczną Edesę) do stolicy obecnej Syrii północnej — Halebu (Aleppo); nb. z grobowcem Bema — na muzułmańskim „mezartyku“.

Z Halebu potem zwrócił się ku Eufratowi, przebył go pod Biredżykiem, następnie przez Karadża-dah spuścił się w dolinę Tygru i już w początku kwietnia stanął w Diarbekrze — stolicy Kurdystanu.

W połowie kwietnia puścił się „kielekiem“ (tratewką) z biegiem wody wiosennej po Tygrze do Mosulu. Tu ruiny Niniwy i gościnność miejscowych Chaldeów (Kildanów) dłużej go oczywiście zatrzymały. Wtedy też dostał w upominku ów posążek brązowy — Astarty widocznie — najstarszy chyba ze znanych, a który po powrocie do kraju oddał, przez Adr. Baranieckiego, do złożenia w muzeum Akademii Umiejętności w Krakowie i który potem prof. Korzon, mówiąc o Assyrii, opisał. Drugi posążek podobnie tejże Astarty zapewne, z jaśniejszego brązu i wykwintniejszy, który w dziesięć lat później przesłał był z Warszawy do zbiorów Akademii — otrzymał już w r. 1879 drogą pośrednią z Niniwy.

Spędziwszy święta wielkanocne z Chaldeami w Mosulu, puścił się stąd dalej podobnie „kielekiem“ po Tygrze do Bagdadu. Tu w stolicy świetnej niegdyś Haruna-al-Raszyda, w której przebywał cały początek maja, spotkał się po dziesięciu prawie latach niewidzenia się z bratem Władysławem, drem medycyny, który od trzech lat już przebywał w arabskim Iraku, posuwając się od Mosulu coraz głębiej ku pustyni, a teraz pośpieszył go powitać i zaprosić na dłuższą gościnę — prawdziwie jak w bajce — na ruiny Babilonu, do Hylleh, gdzie właśnie czasowo konsystował. Bawiąc w Bagdadzie, zetknął się po raz pierwszy z perskimi „Babytami“, ujęty głęboką etyką społeczną ich nauki.

W Hylleh, na ruinach Babilonu spędził cały koniec maja, robiąc codziennie już to konne, już to „turadami“ po Eufracie wycieczki.

Na pocz. czerwca był już z bratem w Kerbelah — miejscu świętym Szytów, zroszonym krwią ulubionego wnuka proroka imama Hussejna, stąd też „Meszhed Hussein“ zwanym, na żyźnej oazie wysuniętej w stronę pustynnego Arabistanu. Tam przy zachowaniu niezbędnej wśród strasznych fanatyków ostrożności, mógł się przyjrzeć nieco wspaniałym uroczystościom pasyjnym przypadającego na tę porę właśnie „muharremu“. Na które to uroczystości zjechało się było parę, a i więcej tysięcy Persów z najdalszych stron Iranu etc., w szatach odświętnych, przypominających stroje naszej szlachty 17-go wieku, zjeżdżającej się na sejmy ze wszystkich ziem i powiatów Rzpltej.

W Kerbeli też otrzymał z Bagdadu uprzejme zaprosiny nałożenia do wyprawy morskiej na dużym, nowonabytym paro-

statku, który miał utorować jakby bezpośredni nadal stosunek, drogą dotąd niepraktykowaną, między Bagdadem a Stambułem. A teraz miał, po przebyciu arabskiego Szatu i Zatoki Perskiej, dotknąwszy Bombaju i Adenu, dotrzeć przez Morze Czerwone, Suez etc. do Konstantynopola. Gdy to jednak z powodu grzecznego ofiarowania tegoż statku do usług szacha, chcącego właśnie odwiedzić (jako pątnik) Kerbełę — do skutku na razie nie przyszło, przyjął niemniej chętnie inną, podobnego rodzaju propozycję; mianowicie — wzięcia udziału w wyprawie eksploracyjnej drugiego statku rzecznego, której zadaniem było zbadać, jak wysoko można dojechać w górę po Eufracie w porze największych upałów i obniżenia się wody w tej rzece.

Odpowiednio więc do tego, rozstawszy się z bratem w Kerbeli, siadł w Hylleh na ów statek i w drugiej połowie czerwca wyruszył z ekspedycją urzędową do Hitu, głośnego ze swego asfaltu etc. Dotarła jednak ona nie wiele wyżej ponad słynną z piękności swych kobiet wysepkę Anah, gdzie zastrzągł statek ostatecznie na mieliźnie.

Porzuciwszy tedy na pocz. lipca ów statek, puścił się dalej już na wielbłądzie w małej, naprędce zaimprovizowanej karawanie przez pustynię syryjską popod Tadmor (starożytną Palmyrę) ku znanemu już sobie Halebowi, by stamtąd swobodniej ruszyć piękną doliną Orontu etc. ku Damaszkowi, w którym stanął na początku sierpnia, przebywszy ostatniej nocy wąwóz Anty-Libanu.

Po kilkudniowym pobycie w Damaszk, w tym najżywiej płonącym ognisku świata sunnicko-muzułmańskiego, zwrócił się przez Liban mistyczny ku morzu. Liban przebył starymi jeszcze ścieżkami popod Balbeh (Heliopolis) na silnym górskim mule, samotnie prawie, a bezpiecznie, dzięki powadze pułku słowiańsko-chrześcijańskiego (dragonii), zajmującego właśnie wtedy krainę zwaśnionych już Druzów i Maronitów. W Bejrucie stanął na pocz. sierpnia. Stąd do Jaffy już statkiem.

Z Jaffy dalej do Jerozolimy, w skromnej pielgrzymów karawanie, konno; a po parotygodniowym tam pobycie z wycieczkami w połowie sierpnia na powrót do tegoż portu.

Następnie zwrócił się ku Egiptowi: statkiem dopłynął do Port Saidu, a potem przez Kanał Sueski do kolei żelaznej, prowadzącej do Kairu, — gdzie stanął pod koniec już sierpnia, zamierzając czas dłuższy spędzić nad Nilem. Składało się nawet

wszystko pomyślnie po temu, otrzymał nawet propozycję nalezienia do urzędzonej w kole znajomych wycieczki w górę po tej rzece aż do katarakt. Ale niespodziane zapadnięcie na zdrowiu zmusiło go i sam Egipt co śpieszniej opuścić. Po czym na pocz. września udał się z Aleksandrii ku brzegom fenickim i dalej na północ.

Po drodze zatrzymał się dłużej jedynie w Tarabolos (Trypolisie syryjskim), u podnóży Libanu, na którego wyżynach, w pobliżu właśnie, ostatnie cedry przedwieczne ocalały. Opuścił zaś statek w znanym już sobie porcie wybrzeża cylicyjskiego, Mersynie, by dalej już przebrnąć, ile się da, przez głębie Anatolii.

Wyruszył tedy najprzód w połowie września z Tarsu przez wąwozy Tauru konno, z jednym przewodnikiem tylko — Turkiem anatolskim, mając przed sobą wciąż na widnokręgu szczyt wygasłego wulkanu Argen ku Kajsarieh (Caesarea Mazaca) pod tym właśnie nie groźnym już dziś olbrzymem — w Kapadocji.

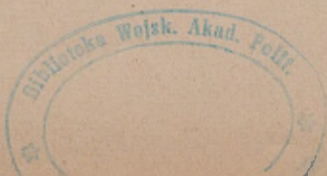
Stąd na pocz. października zwrócił się ku słynnej Angorze (Ancyrze Galatów).

A dalej wprost już przez zachodnią Anatolię ku morzu Marmora, nad którym stanął — w Ismidzie (Nikomedii bytyńskiej) — pod koniec tegoż miesiąca.

Na pocz. listopada już był w Konstantynopolu, a zamierzawszy nad Bosforem w Bebeku, zatrzymał się tam na dłużej, zastawszy telegram brata, że podobnie jest już w drodze ku Europie. Zanim zaś co, oddał się teraz wyłącznie lepszemu obeznaniu się z turecczyzną.

Po miesięcznym nad Bosforem pobycie, zwrócił się już ostatecznie ku domowi: wymijając Bałkany etc., dostał się drogą morską do Galaczu u ujść Dunaju, a stąd następnie przez Wołoszczynę mołdawską i Bukowinę, dalej — Lwów i Kraków, w ostatnim dniu 1870 stanął w Warszawie.

W ogólnym rezultacie, podróż ta 1870 r. po bliższych nam krawędziach świata muzułmańskiego dała mu możliwość bliższego, a tak pożądanego dlań zapoznania się ze światem tym w ogóle, jak i z turecczyzną. Nie małoważnym już było samo osłuchanie się z turecką mową ludu etc. Prowadząc zaś porządnie dzienniczek podróży, przygotował sobie zasób obfity do późniejszych z tego zakresu wspomnień, opisów, studiów. Wprawdzie notaty te nie zo-



stały ani w połowie wyzyskane, ale zawsze coś z nich bezpośrednio nawet jako ustępy z podróży dostało się do druku; nie mówiąc już o spożytkowaniu ubocznym ich treści w artykułach, ogólniejsze temata specjalne traktujących. W ciągu też następnych lat 5-ciu (od 1871—76) podawał od czasu do czasu w pismach różnych — *Bluszczu*, *Tygodniku Ilustrowanym*, *Gazecie Polskiej* i *Ateneum* — ustępy oderwane „Z pamiętników podróży po muzułmańskim Wschodzie“; a nadto szersze studium o „Babytyźmie“ oraz pogląd ogólny na „Wschód muzułmański“.

Wyniósł też z owej podróży przekonanie, w poważną hipotezę co do etnicznego charakteru dzisiejszych Żydów w Europie sformułowane, że oto my u siebie wcale nie mamy do czynienia z bezpośrednim potomstwem Ben-Israela, lecz z rodem fenickim, który w przeważającej swej masie zapewne przyjął był naukę Mojżesza i pochłoniął w sobie resztki izraelskie. Podobnież wtedy zrozumiał lepiej, że źródła śpiewu bizantyńskiego nie należy wcale szukać w Grecji, lecz na głębszym (syryjskim) Wschodzie.

Następny 1871 rok cały prawie spędził w Warszawie, dopełniając sobie studiami książkowymi wiadomości nabyte w przeszłorocznej podróży. Drukował niewiele: w „*Bluszczu*“ tylko umieścił jeden ustęp „Z pamiętnika podróży po muzułmańskim Wschodzie“, dotyczący południowego wybrzeża Anatolii (Cylirii tylko bardziej) oraz artykułik pt. „Postęp obecny w stosunkach kobiety na muzułmańskim Wschodzie“.

Pod koniec roku przeniósł się na wieś — za Pilicę w Opatczyńskie, do leśnictwa radzickiego, gdzie przebył aż do maja r. 1872. Tu, w głębokiej ciszy boru (w Smardzewicach), odpisywał dalej ustępy ze swej wschodniej podróży, które z czasem drukiem ogłosił; nadto korzystając z otoczenia, notował cechy narzecza małopolskiego, dostrzegane w gwarze miejscowej. W maju wyjechał za granicę.

Wycieczkę swą tegoroczną (1872) rozpoczął z północy — od Prus i Pomorza: bawił w Toruniu etc., odwiedził Gdańsk i Kaszuby. W lipcu zwrócił się ku południowi: przez Poznań zboczył do znanej już sobie Pragi czeskiej, a następnie przez Wiedeń do Iszlu, skąd na pocz. września na Lublanę dotarł do Triestu. Nic wszakże ze wspomnień tej podróży nie wydał, wyjąwszy chyba artykułik w „*Gazecie Polskiej*“ (1875) pt. „Ruch w Krainie słoweńskiej“.

Z Triestu udał się parostatkiem, dotykającym portów dalmackich — do Raguzy. Pamiątką miłego pobytu w tej „Wenecji słowiańskiej“ jest artykuł (w tejże „G. P.“ 75 r.) pt. „Dubrownik“.

Stąd w połowie września wyruszył na Hercegowinę — i konno przez Trebinję i Stolac dotarł do Mostaru, gdzie zabawił w towarzystwie brata Wł., — który już do Iraku arabskiego, nie wracał — do końca tego miesiąca. Dziennik krótkiej tej po Hercegowinie wycieczki dał jednak wcale obfity materiał, spożytkowany następnie (75 i 76) w specjalnych artykułach — w „Gazecie Polskiej“ głównie.

W pocz. paźdz. wziął się ku powrotowi. Więc najprzód po przebyciu stromego grzbietu dynarskiego przez Wrchorac, siadłszy na statek w przystani Makarskiej i dotykając znów portów Dalmacji i stołecznego jej Zadaru, wrócił do Triestu. Stamtąd zaś koleją żelazną przez Peszt i Kraków wprost już do Warszawy, gdzie stanął w połowie października.

W tym roku tedy mógł podać do druku (w „Tyg. Ilustr.“) tylko jeden „Ustęp z pamiętników podróży po muzeum. Wschodzie“, obejmujący — „Taurus i Argens“ etc., przebyte w r. 1870.

Nie lepiej z tym poszło i w roku następnym 1873. Bawiąc w Warszawie do połowy czerwca porządkował jedynie notaty z przeszłorocznych wycieczek. Potem wyjechał do Krakowa, skąd dalej przez Rabkę i Ludzimirz wyruszył w Tatry — do Zakopanego. Pod koniec lipca był już, z obydwojma braćmi, we Wiedniu na wystawie powszechnej; skąd powróciwszy odwiedził jeszcze Przemyskie i Lwów, a w połowie września stanął już w Warszawie. Z wycieczek tych nic przecie nie zachował do druku; nawet wspomnienia wspólnych odwiedzin z Goszczyńskim Kościeliskiej Doliny.

W r. 1874 przyjął udział we współpracownictwie „Gazety Polskiej“. Pierwsze artykuły, jakie w niej począł umieszczać, miały tylko okolicznościowy, przygodny charakter. Jedyną większą rzeczą, jaką w tym roku podał do druku, był (3-ci) „Ustęp z pam. podróży po muzeum łańskim Wschodzie“ (r. 70 od Kaj-sarieh do Angory) — w „Tyg. Ilustrowanym“.

Lato w tym roku, od pocz. lipca do końca września, spędził po kilkoletniej nieobecności na południu; dokąd już stale od tego czasu zjeżdżał, ile nie robił wycieczki za granicę, mając zwykle punkt oparcia u starszego ze swych braci — dra med.

uniwersytetu dorpckiego Juliana, zamieszkałego na Pobereżu braclawskim. Od tego zarazem czasu począł wracać powoli do przerwanych badań przeszłości Rusi południowej etc. etc. Obecnie zwiedził żytomierz, Pobereże szerzej i Odessę; podobnie jak i lat następnych, w których rozciągał wakacyjne swe wycieczki na Podole stare, Ukrainę i Wołyń.

W ciągu roku 1875 najwięcej już zdaje się dokonał w zakresie piśmienniczym. W „Gazecie Polskiej“ drukuje tedy: dal-sze „Ustępy z pamiętnika podróży po muzułmańskim Wschodzie 1870 r.“, mian.: „Wyprawę po Eufracie“ oraz „Noc w Anty-Libanie“, nadto obszerniejsze studium „Babytyzm“ etc. w Persji; ze wspomnień zaś podróży odbytej w r. 1872 na Półwyspie Bałkańskim — art. pt. „Dubrownik“, „Mostar“, „Mniemani Turcy Bośni i Hercegowiny“; nadto ze wspomnień dawniejszych „Belgrad“, „Pieśni bohaterskie Serbów“, „Bułgarowie“, oprócz tego „Ruch w Krainie słoweńskiej“. W „Kłosach“ podaje artykuł pt. „Gęślarz serbski“; w „Tyg. Illustr.“ — „Ks. biskup Strossmayer“. Osobno zaś wydaje teraz w Toruniu dawniej już spisane swoje uwagi nad „Balladyną“ Słowackiego.

Lecz co ważniejsze, że w tymże (75) roku decyduje się razem z prof. A. Pawińskim na śmiałą myśl prowadzenia odtąd w nieskończoność wydawnictwa historycznego pt. „Źródła dziejowe“. Nie dość tego, bierze z nim również czynny udział w założeniu czasopisma „Ateneum“, którego wydawcą zostaje prof. Spasowicz.

W następnym 1876 roku powstały też istotnie (faktycznie) oba naukowe te przedsięwzięcia: „Źródła dziejowe“ i „Ateneum“, z których pierwsze rozpoczął właśnie swą pracą wyłączną, drugie mocno artykułami swymi w pierwszym roku zasilili. Tom pierwszy bowiem „Źródeł“ stanowi monografia jego pióra pod tyt.: „Krzysztof Grzymułtowski, wojewoda poznański“, oparta głównie na wydawanych w tymże tomie „Listach i mowach“ tegoż wojewody. W Ateneum zaś zamieścił aż kilka artykułów, mianowicie: szkic historycz. pt. — „Krzysztof Grzymułtowski“, „Medekszy — Księga pamiętnicza“, (sprawozdanie), „Możne panie polskie... 17-go w.“ (szkic hist.), „Poezja polska ostatniego okresu“ (spr.), nadto studium historyczno-etniczne pt. „Wschód muzułmański“. Oprócz tego podał w „Gaz. Pol.“ ustęp z podróży swej 1872 r. pt. „Znad Neretwy“ oraz zarys pt. „Ruch umysłowy wśród południowych Słowian“;

w Bluszczu — obraz etnograf. „Hercegowina — kraj i lud“; w Kłosach — wspomn. biogr. „Wuka Wrcewicza“.

Jednym słowem, cały ten rok jest tyle czynnym w zakresie piśmiennictwa co i w roku poprzednim. A dodać jeszcze należy, że od tegoż 1876 roku właśnie począł odwiedzać stale Kijów w czasie tzw. „Kontraktów“ zimą, dla przygotowywania sobie coraz to świeższego zasobu wobec zamierzonego, razem z rozpoczęciem wydawnictwa „Źródeł dziejowych“, szerszego opracowywania pytań historycznych, Rusi i nie Rusi dotyczących. Bogactwo zaś kijowskich archiwów od dawna było mu znane.

Jako też zaraz w roku następnym 1877 ogłoszone przezeń prace już tylko przeważnie Rusi południowej dotyczyły. Tak z dwóch tomów „Źródeł dziejowych“, przez niego w tym roku wydanych: jeden (5-ty) zawiera obok odpowiedniego archiwalnego materiału, studium jego pt. „Starostwa ukraińne“, drugi (6-ty) — monografię „Ziemi Wołyńskiej w poł. 16-go wieku“. Podobnież umieszczona w „Ateneum“ większa jego praca (dokończona dopiero w roku następnym) ma za przedmiot „Kresy ukraińne od Licholecia do Ruiny“. Podał do druku nadto dawną swą pracę „Zrzeszania się politycznego Słowian północnych“ dotyczącą — umieszczoną teraz w „Kwartalniku Kłosów“. W „Gazecie Polskiej“ zaś charakterystykę etnograf. z zakresu południowej Słowiańszczyzny pt. „Hercegowcy — dola ludu podług jego przysłów“.

Z kolei w r. 1878, prowadząc dalej swe studia historyczne nad Rusią południową, zajął się przy okoliczności tyłu węzłami związaną z nią mołdawską Wołoszczyzną i w tomie 10-tym „Źródeł dziej.“, wydanym w pierwszej połowie tego roku przedstawił „Sprawy wołoskie za Jagiellonów“. W „Ateneum“ dokończył „Kresy ukraińne“. W „Echu“ zaś podał obszernie studium „Sękowski w korespondencji z Lelewelem“ — na tle listów orientalisty osnute.

W połowie sierpnia wyjechał za granicę — i przez Kraków a Wiedeń ruszył wprost pomiędzy Horwatów, Bośną właśnie zajętych. Wrzesień spędził w Zagrzebiu i Działowie (Działowarze) — u biskupa Strossmajera; skąd właśnie: „Od granicy bosańskiej“ przesłał charakterystyczną korespondencję do „Gaz. Pol.“. A gdy przez Bośnę dla wrzącej tam wówczas wojny nie mógł się do Dubrownika, jak zamierzał, przedostać, wrócił do Wiednia i już stamtąd przez Monachium do Paryża na Wy-

stawę powszechną. Po powrocie pod koniec października przez Berlin do Warszawy skutkiem parokrotnego zapalenia płuc mocno zaniemógł. To go zaś w następstwie pozbawiło możliwości oddawania się z dawną swobodą poważniejszej pracy umysłowej, a cóż dopiero studiom archiwalnym!

Tymczasem trzeba było samo zagrożone życie ratować. Dla prędszego wzmocnienia sił zalecono mu udać się z kolei gdzieś na południe o łagodniejszym klimacie. W wyborze miejscowości się nie wahał: brat jego Wład. bawił właśnie pod tę porę w Epirze nad piękną Ambracką Zatoką, przeciw pamiętnego Actium; tam więc postanowił udać się. Na pocz. tedy marca 1879 już roku wyprawiony został w drogę — i pod koniec tego miesiąca przez Triest, zatrzymując się nieco tylko dłużej na Korfu, dostał się szczęśliwie do Prewezy. Tu po paru miesiącach pobytu tyle wrócił do sił, że już pod koniec czerwca mógł konno odbyć wycieczkę do słynnych ruin starożytnego Nikopola w Epirze, opis której przesłał na razie do „Wędrowca“.

W pocz. sierpnia opuścił albańskie swe ustronie i nie zatrzymując się nigdzie wyruszył wprost do Konstantynopola, skąd do Odessy, a pod koniec września na Pobereże.

Po powrocie zaś do Warszawy czuł się już tyle na siłach, że mógł nakreślić dla „Ateneum“ swoje „Wspomnienia i zarysy Albanii“.

Na pocz. następnego 1880 r. otrzymał (pod datą 27 lut. st. st.) oficjalną odezwę prezesa etnograficznego oddziału „Ces. rosyj. Towarzystwa geograficznego“ — Leonida Majkowa, wzywającą go, jako obeznanego więcej przez długoletnie studia swe i podróże z południową Słowiańszczyzną, do wypowiedzenia się co do najodpowiedniejszego trybu dokonania badań Półwyspu Bałkańskiego (Bułgarii) przez zamierzoną ekspedycję naukową. Na jaką to odezwę niezwłocznie odpowiedział — wyczerpująco chyba a po polsku — wskazując jako na najodpowiedniejszą stację tam naukową, na albańsko-macedońską Ochrydę.

Znaczniejszą część tego roku — od maja do grudnia — spędził jednak na wsi na Pobereżu głównie (w Trościańcu) jako rekonwalescent pod okiem starszego ze swych braci dra Juliana, robiąc stamtąd tylko wycieczki na Podole i Ukrainę. Na pierwszym „Zjeździe historyków polskich“ w Poznaniu² oczywiście być nie mógł: nie miał jeszcze sił po temu.

² Zjazd zamierzano pierwotnie zwołać do Poznania, ale odbył on się w Krakowie.

Opracował jednak przed wyjazdem na wieś zarys historyczny pt. „Podole u schyłku 15-go w.” zamieszczony w „Ateneum”, który poprzedził także artykułem pt. „Polska i Polacy w poezji ludowej Słowian zadunajskich”.

Ale okazało się niestety, że na próżno rwał się do pracy: siły nie wracały tak prędko, jak pragnął — i w roku następnym 1881 już nawet nie próbował brać się do poważniejszych studiów, mogących dać jakiś materiał do druku.

Tymczasem nie darmo przecie „nobilitas obligat”: nie wolno było, choć w zasadzie przynajmniej, rozstawać się z myślą powrotu do przerwanych zadań; nie wolno było, jeśli nie czynną pracą, to zamierzeniami choćby, nie posuwać się dalej na raz poważnie przedsięwziętej drodze. Więc natychmiast oto w r. 1882 zwrócił się też myślą ku wydawnictwu „Źródeł dziejowych”. Co więcej, postanowili teraz z prof. A. Pawińskim prowadzić je bardziej systematycznie odtąd, ograniczając się już wyłącznie na roztoczeniu, ile się da treściwym, obrazu „Polski 16-go wieku pod względem geograficzno - statystycznym”. W zamierzonym tym obrazie wziął on na siebie „Ziemie ruskie” Rzpłtej.

Zanim mógł wszakże przystąpić do gromadzenia sobie poprzednio odnośnego archiwalnego materiału, nakreślił przygodnie na pocz. tego roku jeszcze ustęp sprawozdawczy pt. „Ludność rolnicza ziem ukraińskich do wybuchu wojen kozackich” podany w „Ateneum”.

W tymże 1882 r. atoli zaszedł fakt, który owo zamierzone wzięcie się nadal do studiów geograficzno-statystycznych wyłącznie z konieczności opóźnić musiał. Mianowicie, brat jego Julian nabył posiadłość stepową na Pobereżu jedysańskim, przy stacji odeskiej kolei żelaznej Perekrestowo, a że sam się nowym tym nabytkiem zająć nie mógł, trzeba było brata wyręczyć. Tym chętniej zaś oddał się temu, ile że pobyt na stepie łącznie z kąpielami morskimi pobliskiej Odessy bardzo dobroczynnie przyczyniały się do powolnej jego rekonwalescencji. I odtąd w ciągu lat pięciu miał więc już główne oparcie w porze letniej na owym stepowym jedysańskim „chutorze”.

Ale gdy kolega Pawiński już zaraz w roku następnym 1883 mógł wydać na rozpoczęcie nowozamierzonego cyklu z przypadającego nań działu „Wielkopolskę” w dwóch tomach (12 i 13 „Źród. dziej.”), on tymczasem jedynie na przygotowawczych wycieczkach w ciągu paru lat dalszych poprzestawał, studia archi-

walne odkładając przezornie, ze względu na zdrowie, na później. Właściwie nic się na tym w ostatecznym wyniku nie traciło: trzebaż było poznać lepiej pod względem topograficznym krainę, którą ze stanowiska historyczno-geograficznego rozważać się miało. A kraina ta, ta Ruś niegdyś koronna, taka rozległa, rozejrzenie się w niej — tyle czasu pochłonać musi. Nie pomijał więc żadnej okoliczności do bliższych i dalszych po niej wycieczek.

W r. 1884 nadto po zjeździe ros. Towarzystwa archeologicznego w Odessie, jaki się odbył pod koniec sierpnia, przyjął też udział w wycieczce pewnego grona uczestników onego do Krymu. W ciągu września tedy zwiedził odnawiający się Sewastopol, starą stolicę chanów Bachczyseraj, karaïmskie Czyfutkale, Bałakławę etc.

Zaś w roku 1885 udał się we wrześniu na zjazd archeologiczny do Lwowa, po odbyciu którego należał też do wycieczki na Pokucie — do Bohorodeczan; sprawozdanie z której to wycieczki podał następnie w „Ateneum“.

Potem znów w roku 1886, z bratem Julianem, jeździł z Odessy, morzem, do Konstantynopola dla odwiedzenia młodszego Władysława, który niedawno wrócił był do Europy z głębokiego Iranu (Persji), dokąd jako delegat międzynarodowej komisji sanitarnej na Wschód, rezydującej nad Bosforem był wysyłanym, — z hazardownym zadaniem badania gniazd dżumy. Po powrocie ze Stambułu, gdzie bawili cały miesiąc (od poł. czerwca do poł. lipca), tym razem z ową archeologiczną zdobyczą, już wspomnianą — posążkiem (Astarty chyba) przywiezionym przez brata orientalistę właśnie z Niniwy (Mosulu), zwrócił się niebawem w inną stronę. Na pocz. sierpnia tedy zwiedził Oczaków, ruiny Olbii starożytnej oraz liman Dnieprowy, rozglądając się przy tej okoliczności po dawnych przeprawach tam Zaporozców.

Trzeba jednak mocno tu, na tym miejscu, zaznaczyć zarazem, że w ciągu tego 4-lecia ostatniego, w którym nic prawie nie drukował, gromadził sobie powoli zewsząd, skąd się dało, pożądaną dla zamierzonych badań Rusi materiał też piśmienny; o ile zaś przebywał zimą w Warszawie, robił przygotowawcze studia źródeł archiwalnych. Co więcej — gdy już nad nimi zapanował, począł zdobyte dane geograficzne przenosić powoli na

mapę. Za kanwę zaś do tego wybrał, podług wspólnego planu z prof. Pawińskim, karty atlasu gen. Chrzanowskiego, którego skala okazała się zupełnie dostateczną do roztoczenia na jego tle, w stopniu pożądanie najbardziej szczegółowym, historyczno-geograficznego obrazu Rzpltej w epoce najwyższej onej potęgi — na przełomie wieku 16-go z 17-tym. I oto w ten sposób począł powstawać pierwowzór do przyszłego, najobszerniejszego atlasu historycznego Rzpltej. Co zaś do spożytkowania badanego materiału dla piśmiennictwa, to i pod tym względem był przedplon jakiś: nim się przygotował ostatecznie do ogłoszenia drukiem pierwszego swego tomu (19-go „*Żr. dziej.*“) w cyklu „*Polski 16-go wieku*“, podał w czasopismach, jak zobaczymy, parę artykułów monograficznych, ziem ruskich dotyczących.

Tak zaraz w roku następnym 1887 umieścił w „*Ateneum*“ studium hist. pt. „*Podole starożytne przed wcieleniem onego do h. Rzpltej*“; nadto podał w tymże „*Ateneum*“ sprawozdanie z pracy J. Wolffa „*Ród Giedymina*“, zaś w „*Bibliotece warsz.*“ z A. Bonieckiego pt. „*Poczet rodów w W. Ks. Litewskim w 15 i 16-tym wieku*“.

W r. 1888 dalej dał do druku w „*Ateneum*“ 1-szy ustęp studium „*Zasiedlenie Ukrainy w epoce litewskiej*“. W tymże roku, po rozstaniu się na zawsze z Perekrestowem i Jedysańskim stepem dzikim — na pocz. czerwca, następne półrocze, całe niemal, spędził na wycieczkach po Ukrainie i Podolu starym, zwiedził Kamieniec, był jesienią w Kijowie etc. etc.; we wszelkich tych wycieczkach mając teraz za punkt oparcia — już Daszów. Tu podobnie prowadził dalej i mozolne swe roboty mappograficzne.

Po stracie brata Juliana w kwietniu 1889 bawił aż do późnej jesieni w Daszowie, skąd też prowadził korektę etc. oddanego nareszcie do druku 19-go tomu „*Żródeł dziej.*“ a 7-go w cyklu „*Polska 16-go wieku pod względem geogr.-stat.*“, obejmującego „*Wołyń i Podole*“. Stamtąd też wysłał do „*Ateneum*“ paralełę historyczną pt. „*Wołyń a Podole... u schyłku 16-go w.*“.

Cały bez mała rok 1890 spędził w samej Warszawie, do której go przykuł atak niespodziewany sciatyki. To mu nie pozwoliło jechać do Lwowa na II Zjazd historyków, na jaki posłał tylko rozprawę swą na temat „*Wołoszczyzna-Mołdawia a Multany*“, drukowaną następnie w „*Pamiętniku*“ tegoż historycz-

nego Zjazdu³. Do „Ateneum“ zaś podał artykuł sprawozdawczy pt. „Siabrostwo w krainach litewsko-ruskich Rzpltej“.

Za to cały prawie rok 1891 spędził na rozmaitych wędrówkach i wycieczkach w ziemiach ruskich najwięcej. Po zwykłych zimowych odwiedzinach Kijowa, na pocz. lata wyruszył przez Kraków do Trenczyna na Słowaczczyźnie węgierskiej, gdzie bawił na kąpielach aż do poł. sierpnia. Po powrocie zaś na tę stronę Karpat, zwrócił się wyłącznie na Ruś: zwiedził Lwów, Halicz etc, a po przejściu Zbrucza, przerznął się przez Podole stare, zabawił nieco w pamiętnej smutnie Buszy, skąd dalej na Ukrainę kresową i na Dniepr — do Czerkas, Kamieńska, Katerynosławia etc. Z Niżu dniewrowego wracając w stronę stepu zwiedził Krzywyróg, a posunawszy się ku północy — Korsuń etc, etc. po Ukrainie prawobrzeżnej, nim w listop. nie stanął w Warszawie. Oczywiście wszędzie tam w swej wędrówce po Rusi południowej prowadził dalsze studia historyczno-geograficzne. Podał zaś pod koniec roku w „Ateneum“ ustęp 2-gi art. „Zasiedlenie Ukrainy w epoce litewskiej“; niemniej w „Encykl. Ilustr.“ artykułiki treści z zakresu świata wschodniego: „Bab“ i „Babyci“, „Basza“.

W pocz. r. 1892 (od 10 marca st. st.) został członkiem rzeczywistym „Historycznego Towarzystwa latopisca Nestora“ w Kijowie. Jesień od pocz. września do poł. list. poświęcił na wycieczki dalsze, po Ukrainie i Rusi połd. w ogóle. Gdy zamierzona podróż Prypecią nie mogła z powodu posuchy etc. przyjść do skutku, ruszył z Brześcia koleją poleską do Homla. Stamtąd dalej Dnieprem już popod Kijów, Czerkasy etc., do przystani Naleśnia, gdzie wysiadł na lewy brzeg rzeki — na Zadnieprze. Tu zabawiwszy nieco dłużej w gościnnym Kowraju, koło Złotonoszy, przez Połtawę, Romno i Niżyn zawrócił na pocz. paźdz. ku Kijowowi. Następnie zatrzymał się na Ukrainie przednieprskiej czas pewien; w listopadzie zaś zwiedził rozgranicze Pobereża z Podolem. Oddany wyłącznie studiom rębów południowych b. Rzpltej, podał w tym roku do druku w „Słowniku geograficznym“ spory artykuł pt. „Ukraina“ oraz udzielił do spożytkowania w „Enc. Ilustr.“ notaty swej „Baturyna“ dotyczącej.

Rok 1893 podobnież zeszedł mu na przygotowawczych studiach źródłowych południa dotyczących i na dalszych tam wy-

³ Nadto podał w „Encykl. Ilustr.“ art. „Aleksander I gospodar wołoski“ — jako też „Al-dżyhad“ — wojna święta na Wschodzie.

cieczkach. W sierpniu zawadził tedy najprzód o Polesie wołyńskie, poniżej Ołyki — ku Litwie, potem przez podolską Winnicę zwrócił się do Odessy, gdzie spędził już i cały wrzesień na kąpielach — na Limanie Kujalnickim głównie. Październik spędził na Podolu. Drukował też w ciągu roku: w „Kwartalniku hist.“ 3-ci ustęp „Kolonizacji Ukrainy za ostatnich Jagiellonów“ i studium pt. „Etniczna postać Ukrainy w epoce zjednoczenia jej z Koroną“; w „Słowniku geograficznym“ art. „Wołoszczyzna“ i „Wołyń“, zaś w „Enc. Ilustr.“ artykuły drobne.

Na pocz. 1894 stracił i młodszego z braci Władysława, który umarł w Burgasie w Tracji, jako delegat międzynarodowej Komisji sanitarnej na Wschód. Wypadek zaś ten spowodował potrzebę wycieczki do dawno nawiedzanej Słowiańszczyzny południowej etc. Opuściwszy tedy Warszawę pod koniec marca dostał się koleją przez Wiedeń najprzód do Belgradu, a stąd przez Sofię i Filipopol do Burgasu, gdzie się też zatrzymał do końca prawie kwietnia. Maj i połowę czerwca spędził w Konstantynopolu nad Bosforem w gościnnym zawsze Bebeku. W powrocie dojechał do Warny statkiem, a potem koleją przez Ruszczuk ku Wołoszczyźnie, której przebył wszystkie dzielnice, zatrzymując się z porządku w Bukareszcie, Jassach i Suczawie. Dalej, po zwiedzeniu Wystawy we Lwowie, w lipcu zwrócił się do Krakowa. Tu zaś dopiero dowiedział się, iż w maju jeszcze (4-go) został wybranym na członka-korespondenta „Akademii Umiejętności“, — cesarskie zatwierdzenie którego nastąpiło już 4-go listopada. Po powrocie w poł. lipca do Warszawy, cały czas aż do końca roku poświęcił na prowadzenie, dotyczących „Ukrainy“ a przygotowanych już wcześniej dwóch tomów „Źródeł dziejowych“ — 20-go i 21-go, czyli w cyklu „Polski 16-go w.“ — 9-go i 10-go.

Rok następny 1895 zapełniły mu już tylko studia „ukrainne“ wyłącznie prawie, tak źródłowe jak i kartograficzne dla ostatecznego wykończenia obrazu „Ukrainy“ 16-go w., mającego zająć tom 22-gi (resp. 11-ty) „Źródeł“, a nadto — uzupełnienia odnośnego działu w przygotowanym jednocześnie z posuwaniem się badań historyczno-statystycznych, wielkim historycznym atlasie. Przy czym też drukował, jakby przedwstępnie, dotyczące Ukrainy artykuły osobne, jak: „Zadnieprze“ i „Zaporoże“ w „Słowniku geogr.“, „Handel Ukrainy w 16-tym w.“, w „Ate-neum“ „Czarny szlak“ — razem z mapką szlaków tatarskich

w ogóle — w „Enc. Il.“; nadto sprawozdanie z pracy J. Wolffa „Kniaziowie litewsko-ruscy“ w „Ateneum“. Sierpień i wrzesień tylko w tym roku spędził na południu nad Morzem Czarnym w Odessie, na Limanie etc.

W r. 1896 nareszcie wydał jako tom 22-gi „Źródeł dziej.“ (zaś 11 „Polski 16-go w.“) największą swą dotąd pracę źródłową, bez dodawania już materiałów surowych pt. „Ukraina“ cz. 3-cia, a zarazem potrafił — dotyczącą Ukrainy z późniejszej doby, a nieporuszaną kwestię dotąd, w artykule podanym w „Ateneum“ pt. „Kozaczyzna a legitymizm — dwie legendy polit.-hist. Ukrainy, batoriańska i baturyńska“. Ale niestety w tym też roku stracił towarzysza pracy w zakresie wydawnictwa „Źródeł dziej.“, ze śmiercią prof. A. Pawińskiego (2 sierpnia), o której się dowiedział już nad Morzem Czarnym, gdzie bawił od połowy sierpnia, po zrobieniu poprzednio wycieczki na Polesie wołyńskie (do Wysocka) i na Białoruś, skąd (z Rohaczewa) puścił się już Dnieprem na Niż etc. etc. Po powrocie z Odessy, zostawszy ze stratą towarzysza już sam przy pracy razem rozpoczętej, koniec roku tego od poł. paźdz., poświęcił przede wszystkim uporządkowaniu odpisów archiwalnych, tak prof. Pawińskiego osobistych jak i tych, które wspólnie lata długie dla wydawnictwa „Źródeł dziej.“ gromadzili, a które w ciągu choroby jego ciężkiej musiały ulec łatwo zrozumiałemu zmagmatowaniu. Niemniej też doprowadził do porządku jakiegoś i rozpoczęte przez nieboszczyka druki, które następnie mogły wejść do wydawnictwa „Tek“ jego imienia.

Ale pomimo iż na pocz. następnego 1897 r. odpisy archiwalne były już uporządkowane, nie mógł się przecież oddać natychmiast opracowaniu, przypadającego nań z programu a zaległego 18-go tomu „Źródeł dziej.“, mającego objąć „Ruś Czerwoną“, bo wypadło właśnie zwrócić się do pracy innej, ważniejszej może na razie a przy tym terminowej prawie. Wypadło wziąć udział w wydawnictwie jubileuszowym na obchód półtysięcletniego istnienia Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie; i to tym nieodzownie, ile że wyrazem tego udziału miało być opracowanie „Zarysu historycznego Kijowsko-mohylańskiej Akademii na tle rozwoju ogólnego cywilizacji zachodniej na Rusi“, jakowe dla członka „Towarzystwa Nestora“ etc. zdawało się być niby łatwiejszym niż dla kogoś mniej związanego z Kijowem.

Więc też zaraz, przy dorocznych swych odwiedzinach zimowych Kijowa, wziął się do zgromadzenia wszelakiego materiału, do historii onej dawnej akademii odnoszącego się; a po powrocie do Warszawy zasiadł do odpowiednich studiów, jakie mu zajęły, z małym wyjątkiem wielkanocnej wycieczki do Pskowa, cały przeciąg czasu aż do połowy lipca. Po czym wyjechał na Ukrainę (do Daszowa) i dalej ku Morzu Czarnemu etc., gdzie bawił aż do października.

Wywiązując się zaś z długu koleżeńskiego, zajął się wydaniem pierwszych 4 tomów „Tek A. Pawińskiego“ oraz dał do „Kw. hist.“ artykuł pt. „Udział śp. A. P. w wydawnictwie pt. „Źródła dziejowe“, jakowy dopełnił zamieszczone tam innych c zgasłym pracownikowi wspomnienia.

Tom 5-ty „Tek A. Pawińskiego“, gdzie dołączonym zostało i studium lingwistyczne prof. Malinowskiego nad językiem polskim z końca 14-go i pocz. 15-go wieku, wyszedł dopiero w roku następnym. W r. 1897 Akademia Umiejętności w Krakowie na posiedzeniu swym 13 maja przyznała mu za jego prace źródłowe nad Ukrainą nagrodę konkursową Pr. Barszczewskiego w kwocie 1125 złr.

Poniósłszy zaś w r. 1898 nową dotkliwą stratę przez śmierć starszego towarzysza swych lat dziecinnych i młodościowych a potem przyjaciela serdecznego, pułkownika Konstantego Górskiego, autora cennych monografij dotyczących historii wojskowości polskiej, podał w „Ateneum“ pośmiertne o nim wspomnienie, ze wskazówką prac jego zarazem.

Cały ten rok zresztą poświęcił studiom nad dziejami mohylańskiej w Kijowie Akademii, nie tylko bawiąc w Warszawie, lecz wszędy nawet na wycieczkach, gdzie tylko mu na dłużej zatrzymać się wypadło. A były one w tym roku bardziej urozmaicone. Oto bowiem w poł. lipca ruszył do Inflant (do Rzeżycy), stamtąd wzdłuż północnej Białorusi, z Dynaburga mimo Połock i Witebsk do Smoleńska. Stąd zwrócił się wprost na południe po wschodniej połaci białoruskiej: z Orszy Dnieprem do Mohilewa i głębiej jeszcze; potem — na Soż, a Sożem do Homla. W Homlu — znów na statek dniewprowy — i do Kijowa a z Kijowa dalej podobnie Dnieprem, do Krzemieńczuka. Za tym — koleją żelazną przez step zaporoski do Nikołajewa, skąd statkiem czarnomorskim do Odessy. Od poł. sierpnia na Kujalnickim Limanie etc. etc.; na pocz. paźdz. na Podolu,

w połowie — z powrotem. Oczywiście, we wszystkich tych wycieczkach starał się podług możliwości gromadzić, gdzie się dało, uboczne choćby materiały historyczne, dotyczące życia we-wnętrznego wschodniej polaci ziem Rzpltej.

Rok 1899 poświęconym został głównie na dopełnienie od-nośnych materiałów i ostateczne opracowanie przeznaczonego na zbliżający się 500-letni jubileusz Uniwersytetu krakowskiego zarysu historycznego „Akademii Kijowsko-mohilańskiej“. Z tego powodu też i podczas Kontraktów kijowskich owego roku za-jęty był bardziej poszukiwaniem niezbędnych do zamierzonej pracy źródeł. Jakowe wszakże ostatecznie zdobył dopiero latem w czasie Zjazdu w Kijowie rosyjskiego archeologicznego Towarzystwa. Bo chociaż uczeni nasi warszawscy postanowili nie przyjąć z bardzo poważnych powodów zaprosin na ów zjazd, on jednak dla tym większego ułatwienia sobie właśnie zdobycia mniej dostępnych źródeł, otrzymał od kolegów jakby absolutorium na wzięcie w zjeździe tym udziału.

Tu też przy okoliczności wytłumaczył prezesowi Towarzystwa archeologicznego, hrabinie Uwarowowej, należycie, dla-czego zamierzone urządzenie następnego zjazdu archeologów ro-syjskich w Warszawie, choć oficjalnie możliwe, byłoby bezce-lowym, gdyby się pragnęło zaprosin samejże Warszawy; w braku bowiem jakiegokolwiek tam urzędowo uznanego miej-scowego naukowego towarzystwa, nie byłoby komu właściwie gości zaprosić. Zjazd więc następny naznaczono do Charkowa. Hr. Uwarowowa, ufna w swe wysokie stosunki, postanowiła jed-nak starać się o wyrobienie pozwolenia na zawiązanie miejsco-wego (polskiego) archeologicznego towarzystwa, lecz dobre jej chęci rozbiły się o złą wolę władzy.

Następnie po zasileniu się w Kijowie, w czasie pobytu tak na Limanie Kujalnickim, jak na pięknej willi przyjaciół na Małym frontanie (sic) w Odessie, oddawał się wyłącznie już wykończeniu tylko swej Akademii Kijowskiej; tak, że po po-wrocie jesienią do Warszawy mógł już przesłać gotowy rękopis Anczycowi w Krakowie do druku.

Ostatni rok wieku 19-go (900) — był rokiem 500-letniego ju-bileuszu Uniwersytetu krakowskiego a zarazem zjazdu po 10-ciu latach historyków polskich w Krakowie. Trzeba było się tedy na obydwie uroczystości zarówno przygotować. „Akademia Kijow-sko-mohilańska“ została wcześniej oddaną do druku — i potem

też złożoną przezeń osobiście razem z innymi opracowaniami towarzystwa historyków warszawskich — „ad honorem quingentesimi anniversarii Almae Matris Jagellonicae“ w kościele św. Anny obecnemu onej rektorowi.

Ale należało coś przygotować i na zjazd historyków. Za najodpowiedniejsze uważał tedy przedstawić współtowarzyszom tego zjazdu owoc kilkunastoletniej pracy swej historyczno-kartograficznej — i wziął się przed samym wyjazdem do wygotowania okazowego egzemplarza. Powstał z tego samochcąc jakby atlas historyczny w kilkunastu kartach (na kanwie map gen. Chrzanowskiego) „Ziem ruskich Rzpltej“ 16-go wieku; jakowy też później rozbiły na sztaludze w sali posiedzeń Akademii przed zainteresowanymi kolegami demonstrował. Wśród obrad zaś samych zjazdu miał zaszczyt przewodniczyć posiedzeniom sekcji prawnohistorycznej. Wszakże na próżno nastawał, aby ktoś opracował dział ziem piastowskich Atlasu, zaś kto inny zajął się Litwą do „Źródeł“.

Ale w programacie dalszej pracy dla „Źródeł dziejowych“ miał przed sobą „Ruś Czerwoną“; a że krainy tej samej jakby nie znał prawie, postanowił więc w drodze na dalsze południe ku Czarnemu Morzu zatrzymać się na dłużej we Lwowie i robić stamtąd odpowiednie wycieczki. Zwiedził tedy ważniejsze miejscowości Rusi, przeszedł przez Beskid na stronę węgierską między Ruśniaków, a potem przez Czerniowce i Nowosielicę na Podole nad Ładawą, skąd dalej po kąpielach limanowych, przez środek Ukrainy (Daszów) do nowej pracy źródłowej — już w domu.

Pierwszy rok (1901) 20-go stulecia przeszedł mu w znacznej części na wycieczkach po różnych dzielnicach kraju pod zaborem rosyjskim. Tak w marcu był, po zwyczaju, na posiedzeniu Historycznego Towarzystwa Nestora w Kijowie; w maju ruszył na Białoruś — zwiedził Mińsk, Smoleńsk, Witebsk. W Witebsku przy pomocy własnego synowca Lesława — inżyniera, wygotował (na kanwie jednej z map gen. Chrzanowskiego) wzorzec kartograficzny (obejmujący Braclawszczyznę 16-go wieku), podług odmiennego systemu, jakowy zdawał się być odpowiedniejszym do zastosowania przy zamierzonym wydaniu, złożonego Akademii jego Atlasu historycznego, na wydanie którego otrzymał w tym roku jeszcze zapewnienie ze strony Akademii „zasiłku“ w kwocie 2000 flor.

W czerwcu odwiedził swoje strony rodzinne — powiat garwoliński, dawnej Ziemi czerwieńskiej, po prawej stronie Wisły (Kamionkę, Rudę); skąd potem ruszył w Sandomierskie, poznał sam Sandomierz i już Wisłą, przez Puławy wrócił do domu.

W lipcu udał się najprzód na Wołyń — w okolice dubieńskie (do Rudki, piękną bibliotekę posiadającej), a stamtąd przez Zdobunów wprost już ku Odessie nad Morze Czarne — mianowicie bezpośrednio stąd parostatkiem do Oczakowa a dalej na zwałiska starożytnej Olbii — na gruntach dzisiejszej osady Porutyna. Sierpień i połowę września spędził na Limanie Kujalnickim pod Odessą, a w powrocie do domu, początek października — na Podolu w Katiużanach oraz dni parę w Równem na Wołyniu.

Wszystko to nie przeszkadzało mu jednak, że mając już pierwiej zebrany materiał rękopiśmienny, prowadził dalej studia nad nim i przygotowywał w ten sposób powoli wydanie dotyczącego Rusi Czerwonej 18-go tomu „Źródeł dziejowych“ — tym zaś usilniej, ile że tom ten miał wyjść w dwóch częściach, a zamykał sobą dział „Ziem ruskich Rzpltej“.

Rok 1902 trzymał go dłużej na miejscu — w Warszawie: rozpoczętym został druk 1-szej części tomu 18-go „Źródeł dziejowych“ i wypadło ostatecznie wykończyć część 2-gą, by ją wydać zaraz na początku roku następnego.

Tym niemniej podług zwyczaju był pod koniec zimy na Kontraktach kijowskich, pod koniec lata na Limanie Kujalnickim, a stamtąd jeszcze w Oczakowie. W Katiużanach na Podolu pomógł uporządkować i upakować resztki biblioteki i archiwum po śp. Władysławie Górskim, jakowe następnie zostały ofiarowane w darze Bibliotece Krasieńskich w Warszawie.

Pod koniec tego roku dopiero „Kwartalnik historyczny“ we Lwowie wydrukował napisaną już w roku przeszłym w Oczakowie, poważnie umotywowaną replikę pt. „W sprawie Akademii Kijowsko-mohilańskiej“ na zrobione mu na jego pracę uwagi, w tonie hieratyczno-oficjalnym trzymane, jakie jeden z profesorów obecnej „Duchownej Akademii kijowskiej“ w roczniku tejże Akademii z r. 1900 jeszcze umieścił. Skorzystał zaś z tej okoliczności, by wykazać całą płytkość i złą wiarę urzędowych uczonych w traktowaniu przeszłości.

Rok 1903 upamiętnił mu się przez kongres historyków w Rzymie. Zaproszony do wzięcia w nim udziału, ruszył

22 marca z synowcem Władysławem w drogę i — przez Kraków, Peszt, Fiume, Ankonę — stanął 31-go w Rzymie. Na kongresie zapisał się głównie na sekcję historyczno-geograficzną i na jednym z posiedzeń zapowiedział, iż „polska“ Akademia (w Krakowie) powzięła już zamiar wydania Atlasu historycznego Rzpltej na wielką skalę. Przy czym zademonstrował w kole specjalistów, dla okazania metody wykonania, wzorzec swój (Braclawszczyzny), wykonany przed paru laty przy pomocy synowca Lesława. W odpowiedzi na co otrzymał wyrazy uznania i chlubnej zachęty. Nota zaś o tym została następnie podana w Roczniku kongresu odnośnej sekcji. Po kongresie i świętach wielkanocnych wyjechał 15-go kwietnia do Neapolu, skąd do Pompei, a dalej na parę tygodni do Sorrento, z wycieczkami na Capri, do Amalfi etc.

W powrocie z Woch przez Florencję etc., już przez Pontebbę, zatrzymał się w pocz. maja we Wiedniu, gdzie zwrócił się do cesars. Instytutu wojenno-geograficznego i przedstawiając swój wzorzec kartograficzny, upewnił się co do wykonania odpowiednio całego Atlasu.

Następnie, zatrzymawszy się od połowy maja w Krakowie, porozumiał się w Akademii i licząc na względne poparcie społeczeństwa, postanowił przystąpić zaraz w roku następnym do wydania swego Atlasu.

Tymczasem zaś przed przybyciem do Krakowa, na parę dni pierwszej, 13 maja, został podniesionym na członka już „czynnego“ Akademii.

Pod koniec lipca udał się na Ukrainę do Daszowa, wysławszy pierwszej jeszcze Warszawie 2-gą część tomu 18-go „Źródeł dziej.“, obejmującego „Ruś Czerwoną“, a zamykającego w tym wydawnictwie, w dziale onego pt. „Polska 16-go wieku pod względem statystyczno-geograficznym“ cykl „Ziem ruskich“. Sierpień i połowę września spędził na Limanie, gdzie wygotowywał sobie notaty przy wydawaniu Atlasu pomocniczego. Z Odessy potem przez Romno, żłobin, nową linią popod Mohilew i Orszę, na parę tygodni w odwiedziny do Witebska, tak że dopiero w październiku stanął w domu.

Rok 1904 spędził czynnie — oddany wielce urozmaiconej pracy. I tak w styczniu jeszcze zdecydował się przenieść resztki pozostałych po śp. Adolfie Pawińskim odpisów archiwalnych do biblioteki ordynacji Krasińskich, gdzie też i sam postanowił był

przed paru laty już składać (w darze) własne materiały rękopiśmienne i druki.

W marcu spotkał się w Kijowie na posiedzeniu Towarzystwa Nestora z antagonistą — profesorem miejscowej Akademii duchownej, o. Fitowem, który już miał czas na jego replikę w „Kwartalniku historycznym“ z r. 1902 pt. „W sprawie Akademii Kijowsko-mohilańskiej“, ze swobodniejszym jeszcze odsłonięciem swej hieratyczno-oficjalnej przyłbicy odpowiedzieć. Za co też dostał należytą, a mniej już w białych rękawiczkach, odpawę, jaką wydrukowano ledwo w ostatnim nrze „Kwartalnika“. Lecz o ile z wielką tylko przykrością wypowiadał słowa prawdy ojcu duchownemu z kijowskiego Padołu, o tyle z wielce miłą niespodzianką powitał szczerego znawcę rzeczy ruskich w osobie p. Włodzimierza Jarosza, któremu też równie w tymże „Kwartalniku“, w artykule pt. „Trechtymirów“ odpowiedział na jego uwagę zrobioną w artykule pt. „Legenda batoriańska“ w tymże piśmie 1903 r.⁴

Po powrocie z Kijowa otrzymał pod koniec marca telegram z Moskwy uprzedzający go, iż przy sposobności obchodu stu-letniej rocznicy istnienia „Ces. Towarzystwa historii i starożytności rosyjskich“ został (podobnie jak prof. O. Balzer) wybranym na rzeczywistego członka tegoż Towarzystwa.

Wprędce też „Wydział krajowy“ we Lwowie przysądził mu za jego prace, przeszłości Rusi dotyczące, premium — 2000 flor.

Na pocz. maja wyruszył przez Kraków do Wiednia, gdzie stanął 7-go. Po porozumieniu się w wydziale kartograficznym Instytutu wojenno-geograficznego okazało się, iż obydwie metody wykonania w druku map jego Atlasu — użyta w egzemplarzu złożonym 1900 r. w Akademii, jak i we wzorcu demonstrowanym 1903 r. w Rzymie — są mniej odpowiednie, bo nie dające większej wyrazistości w wykonaniu, a zarazem bardziej kosztowne. Wypadło tedy do tego się zastosować i raz jeszcze metodę zmienić i obmyśleć najbardziej praktyczną możliwie. Ale to wymagało czasu, — a tu trzeba było śpieszyć do Krakowa na doroczne walne posiedzenie Akademii.

Odbyło się owo posiedzenie 17-go maja bardzo uroczyście: występujący po raz pierwszy dopiero warszawscy członkowie

⁴ Włodz. Jarosz, uczeń Uniw. Jag., później działał jako nauczyciel gimnazjum w Tarnowie. Autor podręczników historii, cieszących się i obecnie wielkim powodzeniem. (*przyp. wyd.*).

„czynni“, których właśnie reprezentowali — on i prof. T. Kozon, byli przyjmowani owacyjnie. Pomiędzy różnymi zaś sprawami rozważaną najżywiej była sprawa „Encyklopedii polskiej“, dyrektywę opracowania której brała Akademia na siebie; na przyspieszenie też wykonania samegostawiali najbardziej 3-ej (z S. Dicksteinem) delegaci warszawscy, obeznani lepiej z pomysłami Akademii Nauk w Petersburgu, przygotowującej tam zjazd uczonych z całej Słowiańszczyzny — udaremniony jednak przez wybuch wojny japońskiej.

Po powrocie do Wiednia, koniec maja i cały prawie czerwiec poświęcił, zdecydowawszy się na metodę, jaka zdawała się najpraktyczniejszą, na przygotowanie podług ułożonego poprzednio schematu kart (map) złożonego w 1900 r. Akademii egzemplarza — już wprost do druku. Następnie przez cały lipiec i sierpień miał już do czynienia tylko z korektą; ale była to najcięższa z prac owa korekta map, mogącą przyprowadzić o utratę wzroku — mniej ostrożnego. Ale przecie „Atlas historyczny Rzeczypospolitej Polskiej — Epoka przełomu wieku 16-go na 17-ty — Dział 2-gi — Ziemie ruskie“ — został wydany!

Po dokonaniu tej pracy tak ciężkiej czuł się tyle zmęczonym, że potrzebował co śpieszniej jakiegoś wytchnienia — i bardzo był uradowany, gdy na samym wyjeździe z Wiednia został zaproszony w gościnę do Wisły wśród Beskidu, w Księstwie Cieszyńskim na Śląsku — gdzie też rozkoszował się w miłym towarzystwie przez znaczną część września.

W Krakowie na pocz. października zajął się umieszczeniem pod opieką Akademii i finansową sprawą swego Atlasu, dowodząc zarazem potrzeby wydania niebawem działu 1-szego.

Rok 1905 poświęcił przeważnie na gromadzenie, porządkowanie i studiowanie materiałów historycznych dotyczących Podlasia — dla wydania następnie tomu 17-go „Źródeł dziejowych“. Takowy podług z góry ułożonego programu miał być, jako do cyklu Ziem Piastowskich zaliczony, opracowany przez śp. prof. A. Pawińskiego, lecz śmierć nie pozwoliła mu dokonać tego. Więc wziął to teraz, po ukończeniu wydawnictwa cyklu „Ziem ruskich“ a nawet i „Atlasu historycznego“ onych, na samego siebie — i to tym chętniej, ile że Podlasie było gniazdem jego własnego rodu, a zarazem, iż sam spędził tam swoje dzieciństwo.

Po zwyczaju był w marcu w czasie Kontraktów w Kijowie, ale posiedzenia w „Towarzystwie Nestora“ nie doczekał się

z powodu niepokoju na Uniwersytecie. W kwietniu opracował dla księgi jubileuszowej od warszawian pt. „Z wieku Mikołaja Reja“ źródłowo artykuł: „Jan Zamojski na Podlasiu“.

W maju poznał część nieznanego sobie Polesia drewlańskiego wracając z gościny w Chodorkowie i z Kijowa dalej przez starożytny Korosteń i Dąbrowicę.

Pod koniec tegoż maja (26) wyruszył dla studiów archiwalnych i topograficznych na samo Podlasie. Zaczął od północno-zachodniego rębu dawnej Ziemi drohickej — od Klukowa; skąd 1-go czerwca przez Ciechanowiec i Drohiczyn, zjechał do wspólnego Korczewa, gdzie też, i w okolicy, na dłuższy czas się zatrzymał, wertując wszędy archiwa domowe i kościelne, dopytując się o zabytki przedhistoryczne (pod Woźnikami etc.). Ze Skrzyszewa 18-go czerwca zwrócił się przez Sokołów i Małkinę ku dawnej Ziemi bielskiej i nie zatrzymując się w Białymstoku, udał się wprost do Jeżewa. W siedzibie tej Zygmunta Glogiera przebywał aż do 5 lipca, robiąc potrzebne mu notaty, szczególnie z odpisów Kapicy, jakie bogate archiwum dziedzica posiada.

Z Jeżewa, przez Białystok i Grodno, pojechał jeszcze do Poniemunia nad Niemnem, gdzie prof. St. Smolka uporządkowywał etc. archiwum ks. Lubeckich.

Pod koniec lipca, w drodze na Liman, zatrzymał się przez dni kilka na Ukrainie (w Stanisławce) i dopiero 28-go stanął w Odessie.

Na Limanie, w ciągu sierpnia i pierwszej połowy września opracowywał swoje notaty i materiały dotyczące Podlasia; a podobnie — bawiąc kilka dni w Oczakowie, pomimo iż robił stamtąd wycieczki i na zwałiska Olbii i na wyspę Berezan. Nie inaczej — zatrzymując się, w powrocie już, na Podolu (nad Ładową i koło Baru) etc.

Ale nieszczęście chciało, że w Brześciu już 21-go października wypadkiem złamał prawą nogę w biodrze — co też go, złożonego następnie, po przybyciu do Warszawy, w odpowiedniej lecznicy, pozbawiło na długo możliwości jakiegokolwiek pracy umysłowej.

W ogóle zaś w ciągu bież. (1905) roku brał czynny udział przy założeniu „Przeglądu historycznego“, a następnie (od 1-go listop. tegoż roku) i w onego redakcji.

„Nowy rok“ 1906 r. powitał jeszcze po dwumiesięcznej z górą męczarni w „domu zdrowia“ (przy ul. Boduena), gdzie też nadto miał dalej miesiąc z górą się męczyć. Ów zaś przeciąg 14 tygodni była to epoka największego upojenia w społeczeństwie naszym rozbudzonymi niespodzianie nadziejami a zarazem najbardziej rozpasanego wiecowania we wszelakim kierunku. Nie mogąc brać w tym udziału faktycznie, tym niemniej pilnie śledził za wszystkim — gotów nie uchylać się przynajmniej moralnie od uczestnictwa w tym, co tam było pożądanego.

Tak tedy, gdy już (w lutym) został przewiezionym z domu zdrowia do mieszkania, zajął się najżywiej sprawą hazardowną nauczycieli szkół ludowych. Nadto jednocześnie z tym przemyślał z innymi nad uorganizowaniem po zamknięciu uniwersytetu etc. wyższych „Kursów Naukowych“, zapowiadając nawet gotowość wzięcia na siebie po przyjeździe do zdrowia wykładu, w 1 semestrze zaraz, na temat: „Rozwój historyczny stosunków polsko-ruskich“ (nb. nie rosyjskich). Niebawem też doczekał się odznaczenia: został „członkiem honorowym“ Towarzystwa „Kasy Literackiej“.

Pod koniec maja wyruszył na Ukrainę, gdzie spędził już w domach przyjaciół następne parę miesięcy, rozkoszując się w miłym towarzystwie, krzepiąc zdrowie ożywczym ogrodów powietrzem. Oczywiście wrócił też stopniowo i do pracy naukowej na serio. A nie miał już możliwości oddania się w dalszym ciągu bezpośrednim, przerywanemu gromadzeniu materiałów do „Podlasia“, mającego stanowić t. 17-ty „Źródeł dziejowych“; wysunęła się bowiem pilniejsza nad tę potrzeba opracowania nareszcie dla „Encyklopedii polskiej“ (akademicznej), podług z góry ustalonego już programu, przypadającego nań tematu — „Historii Rusi południowej“. Czym się też istotnie zajął i przez cały czas następny pobytu swego na kąpielach na Limanie Kujalnickim pod Odessą. Wtedy też ułożył wyczerpującą odpowiedź prof. Fr. Bujakowi na jego słuszne i niesłuszne uwagi, jakową następnie umieścił w 4-tym zesz. „Kwartalnika historycznego“, tegoż roku (pod tyt. „W sprawie Atlasu historycznego“).

Lecz zamiast śpieszyć z powrotem do Warszawy, aby wziąć udział w wykładach w „Towarz. Kursów Naukowych“ — wypadło mu jeszcze na pocz. września popłynąć z Odessy aż na południowo-wschodni kraniec Krymu — do Kierczu — staro-

żytnej Pantykapei — gdzie u stóp góry Mitrydata zabawił cały miesiąc, rozkoszując się wśród wspaniałych pamiątek świata greko-scytyjskiego. Oprócz wysoce artystycznych zabytków w grobowcach (kurhanach) zajął go bardzo bogaty i urozmaicony zbiór muzealny starożytności dra Terleckiego, który samochcąc stał się stróżem pamiątek starożytnej Pantykapei, podobnie jak pierwiej ziomek nasz również, Stępkowski, posiadający tu mauzoleum na pochyłości góry Mitrydata, był pierwszym onej badaczem i historykiem Taurydy.

Po powrocie do Warszawy na pocz. listopada zastał już wygotowaną od dawna ustawę „Towarzystwa Miłośników Historii“, już ulegalizowaną 28-go września. Zaraz tedy 17-go listopada powołanym został do przewodniczenia pierwszemu organizacyjnemu zgromadzeniu „Towarzystwa M. H.“, a 24-go wybrano go na prezesa onegoż.

Pierwsze dwa miesiące roku 1907 upłynęły mu: w domu na wertowaniu przeróżnych źródeł, dotyczących przeszłości „Rusi południowej“, poza domem — to na przedwstępnych czynnościach w zarządzie nowopowstałego „Towarz. Mił. Historii“, to na ożywionych naradach nad ułożeniem ustawy zamierzonego szerzej „Towarzystwa Naukowego“, jakowa dopiero 1-go marca ulegalizowana została. Niemniej wypadło mu jeszcze 2-go lutego przewodniczyć na pierwszym organizacyjnym posiedzeniu „Towarzystwa Biblioteki publicznej“ (zarejestrowanego jeszcze 17. 10. 1906).

W marcu — na pocz. — przyszło mu po zwyczaju pojechać do Kijowa na „Kontrakty“ na dni 10. Zastał tam niezwykle ożywienie kulturalno-obywatelskie. Za to w „Towarzystwie historycznym Nestora latopisca“ — jakby jakieś zadrzemanie. Tym niemniej wywiózł z Kijowa pożądanego od dawna, a dopiero przed rokiem wydany przez jego sprzed wielu lat przeciwnika, b. prezesa Towarzystwa Nestora — Władimirskiego-Budanowa, tom (w wydawnictwie miejscowej Komisji archeologicznej), obejmujący bogaty materiał archiwalny, dotyczący dziejów kolonizacji ukraińskiej sprzed „Ruiny“. We wstępie, do którego to tomu szan. prof. (W-B.) wystąpił już teraz iście po rycersku względem swego z dawnych czasów antagonisty (A. J.) i nie wymieniając nawet jego nazwiska, jemu wyłącznie cały ten wstęp poświęcił. Na co też ten (A. J.) — pięknym za nadobne — odpowiedział mu niemniej po rycersku, w artykule pt. „Zasie-

dlenie Ukrainy“ podanym w zeszycie 2-gim (br.) „Przeglądu historycznego“.

Zaznaczyć przy tym w tym miejscu wypada, że w zeszycie 3-cim tegoż „Przeglądu“ zamieszczono (napisany jeszcze 15. 12. 1906) artykuł jego pt. „W sprawie Atlasu historycznego“, w którym on, w imieniu dobra nauki, odwołuje się do prof. Fr. Bujaka, aby ten wziął na siebie opracowanie „Działu 1-go“ (Ziem Piastowskich) tego Atlasu — podług systemu „Działu 2-go“.

W czerwcu opuścił Warszawę, by udać się na parę miesięcy na Ukrainę, gdzie też, podobnie jak w roku przeszłym, korzystając z uprzejmej gościnności domów mu przyjaznych, krzepił się świeżym powietrzem etc. i nawet pracował nieco. Lecz było to właściwie streszczanie już tylko najbardziej skondensowane — ile się dało, oraz odpisywanie (przy miłutkich pomocy nawet) z poprzednio przygotowanych notat tekstu 1-szej (Rurykowskiej) epoki „Historii Rusi południowej“, przeznaczonej dla wydawnictwa akademicznego „Encyklopedii polskiej“.

Podobnymże streszczaniem i odpisywaniem tekstu epoki drugiej (Jagiellońskiej) „Hist. Rusi pld.“ zajęty był i dalej, tak w ciągu półtoramiesięcznego jego pobytu (przez sierpień etc.) na Limanie Kujalnickim, jak i potem na Podolu i w Daszowie.

Po powrocie do Warszawy pod koniec października zastał już odezwę „Tow. Kursów Nauk.“, powołującą go na prezesa; ale od tego ciężkiego zadania, choć tyle zaszczytnego, musiał się uchylić, poprzestając na przewodniczeniu „Towarzystwu Miłośników Historii“.

Nic to jednak nie pomogło, bo kiedy (ulegalizowane już 1-go marca) „Towarzystwo Naukowe Warszawskie“ przystąpiło nareszcie 25-go listopada do wyboru Zarządu etc., musiał przecie przyjąć na siebie obowiązek (pierwszego od zawiązania) prezesa Towarzystwa i zaraz z miejsca począł urzędować czynnie.

Początek roku 1908 poświęcił, w charakterze już prezesa „Towarzystwa Naukowego“, ciężkim pracom organizacyjnym, nieodzownym w pierwszym roku istnienia, ogarniającego tak szerokie zakresy Towarzystwa, a podzielanym również czynnie przez członków „Zarządu“ onego. Na Kontraktach w Kijowie nie mógł być w tym roku; za to miał czas wydać w wydawnictwie „Źródeł dziej.“ 1-szą część (z zamierzonych 3-ch) tomu, mają-

cego za przedmiot „Podlasie“. W maju zaś (12) doczekał się wielce zaszczytnej dla siebie uroczystości — obchodu swej 50-letniej naukowo-obywatelskiej pracy; przy licznych pozdrowieniach nie tylko przyjaciół i towarzyszy w zakresie badań historycznych, lecz i instytucyj — swoich i obcych, z jakowych niektóre (jak Tow. hist. lwowskie i kijowskie) uczciły go wyborem na swego członka honorowego. Na co wszystko odpowiedział pozdrawiającym, iż jakkolwiek rozpoczął już rok 80-ty, tym żywiej tedy jeszcze weźmie się do roboty, kiedy po takich dowodach uznania, niedługo już chyba żyć mu sądono. Po czym obciążony tak zaszczytami, umknął co tchu na świeże powietrze, na Ukrainę; gdzie przez czerwiec polemizował i botanizował w Stanisławce, w lipcu odpisywał (przy miłutkiej jak przed rokiem pomocy) ustępy z „Historii Rusi“ etc. etc. w Szapijówce.

Następnie, przez sierpień i połowę września, bawiąc dla kąpieli na Limanie Kujalnickim pod Odessą, kończył odpisywanie owej przeznaczonej dla akademicznej „Encyklopedii polskiej“ pracy swej mozolnej; jaką po powrocie do Warszawy mógł już odesłać do Krakowa na termin noworoczny. Koniec roku spędził — przeważnie — wśród obowiązkowych zajęć, tak w „Towarzystwie Naukowym“ jak i „Miłośników Historii“.

Rok 1909 rozpoczął, przystępując do druku 2-giej części zaległego 17-go tomu „Źródeł dziejowych“, dotyczącego „Podlasia“. Dla zabezpieczenia zaś (po swej śmierci) nieprzerwalności wydawniczej tak owych „źródeł“, jak i „Tek A. Pawińskiego“, oddał oba te wydawnictwa na własność i pod opiekę „Towarzystwu Naukowemu“, razem z remanentem bibliotecznym i (osobnymi) funduszami wydawniczymi; oświadczając przy tym, że wydawnictwo „źródeł“, póki sił mu starczy, sam i dalej prowadzić będzie, „Teki“ zaś bierze na siebie Jan K. Kochanowski. Jednocześnie też przyłożył się do wytworzenia przy Wydziale 2-gim „Tow. Naukowego“ Komisji historycznej, w „Towarzystwie zaś Miłośników Hist.“ miał 25-go stycznia odczyt publiczny pt. „Turczyni Bośni i Hercegowiny wśród Słowian bałkańskich. — Historyczno-etnograficzna charakterystyka“, wybór którego to tematu spowodowanym był przez samą aktualność onego w danej chwili, zaciemnioną tyle przez perfidię dyplomacji co nieświadomą naiwność publiki. W marcu jeździł do Kijowa na Kontrakty — i z niemałym skutkiem. Na posiedzeniu „Towarzystwa historycznego Nestora latopisca“ 14-go (1-go st.) marca,

w odpowiedzi na treść i ton odczytu o. Stelmaszenki pt. „Kiedy Polska stała się katolickim krajem“ zanegował i przeprowadził poważną i wyczerpującą dyskusję, w której profesorowie Fłorynskij, Sokołow, Kułakowskij oraz p. Storożenko uznali za należyte wykazać, w imię historycznej prawdy, ojcu duchownemu całą nicość jego orientalno-hieratycznej koncepcji. Parę dni potem 16-go (3-go) miał w Kijowie jeszcze odczyt publiczny pt. „Stosunki plemienne Słowian południowych“. Po powrocie do Warszawy prowadził dalej druk 2-giej części „Podlasia“ oraz w „Towarzystwie Naukowym“ brał obowiązkowo (dalej) pilny udział w posiedzeniach tak „Zarządu“ jak i „Wydziału 2-go“.

Pod koniec wiosny tego roku, korzystając z pięknej pogody, zwiedził parę nieznanych mu dotąd okolic Królestwa: na początku czerwca tedy jeździł w Lubelskie, gdzie gościł w Łańcuchowie u p. Steckich (Jana, b. posła do Dumy), w końcu zaś tegoż miesiąca wybrał się (z wnuczkim Władziem, synem „posła“ Władysława) w Sandomierskie, w cudne okolice Gór Świętokrzyskich, do Jeleniowa wspaniałego, w gościnę do pp. Świeżyńskich (Józefa, posła do „Dumy“). Następnie po rozpoczęciu 3-ch miesięcznych wakacyj w „Towarzystwie Naukowym“ — od lipca, ruszył (10-go) ku Ukrainie, zabierając ze sobą cały „zgromadzony już pierwszej mozołnie materiał do części 3-ciej „Podlasia“ (jako 17-go tomu „Źródeł“), by go powoli przygotować, opracowany już, do druku. W ten też sposób urozmaicał wczasy swe wakacyjne w lipcu, tak w Stanisławce na Ukrainie, w Katiużanach na Podolu, a nie inaczej — w sierpniu już — na kąpielach na Limanie Kujalnickim pod Odessą. We wrześniu z powrotem ku domowi odwiedził parę przyjacielskich domów na Ukrainie; a 21-go — trafił na tragiczny wypadek w Daszowie: tego bo też dnia i witał tam, jako solenizanta, ks. Witolda Czetwertyńskiego i w parę godzin po toastach imieninowych, widział go na marach. Zaznaczyć przy tym wypada, że w niefortunnym ks. Witoldzie „Towarzystwo Miłośn. Hist.“ warszawskie, którego był członkiem honorowym, straciło też hojnego subsydiatora. Po pogrzebie ks. Cz-go w Daszowie wstąpił jeszcze do Szapijówki, gdzie spotkawszy jako doraźnego gościa hr. Tyszkiewiczową, dziedziczkę kilkumilionowej Daszowszczyzny, próbował zjednać ją (choć chybaże wcale na próżno) dla „Towarzystwa Nauk.“. Po powrocie w październiku do Warszawy skończył druk 2-giej części „Podlasia“ w wydawnictwie „Źródeł dziejowych“ i zajął

się ostatecznie zgromadzeniem i rozgrupowaniem na odpowiednie działy (tomy) przeróżnych prac własnych, rozprószonych dotąd, by je następnie wydać razem jako „Pisma A. J.“

Rok 1910 rozpoczął od druku 3-ciej części „Podlasia“ oraz 1-go tomu swych „Pism“, które mają objąć aż 7 tomów: 1—2 i 3—4 Ruthenica, 5-ty Slavica, 6-ty Orientalia, 7-my Polonica. Z Kontraktów kijowskich zaś wracając, przywiózł sobie spory zasób materiału historycznego, wydawanego przez kijowską „Komisję archeograficzną“ i od razu przystąpił do opracowania dla „Przeglądu historycznego“ tematu pt. „Stosunki rodzinne na Wołyniu na przełomie 16-go z 17-tym w. — Przeżytki głębokiej przeszłości“.

Latem wśród wczasów wakacyjnych na Ukrainie (w Szapijówce) otrzymał od W. Kordta, bibliotekarza uniwersytetu kijowskiego, dorpatczanina, świeżo wydany, jego zabiegami, zeszyt 2-gi wydawnictwa pt. „Materiały do historii rosyjskiej kartografii“, jakowy — ile że pomimo swego tytułu obejmował wiązkę map (Beauplana etc.) wyłącznie prawie Rzpltej dotyczących, zajął go był mocno i pobudził do odpowiedniego sprawozdania następnie w „Przeglądzie historycznym“, w celu spopularyzowania u nas tej poważnej pracy. Co więcej, biorąc z niej pobudkę niejako, nakreślił program popularnej geografii historycznej Rusi południowej — pod zaborem rosyjskim. Po powrocie z wyprawy wakacyjnej — po kąpielach na Limanie Kujańskim, wśród dżumy i wystawy w Odessie, po odwiedzinach Podola (Katiużan), zajął się co śpieszniej drukiem „Pism“ swoich, których też po tomie 1-szym pt. „Ziemie ruskie Rzpltej“, wydanym jeszcze wiosną, wyszedł pod koniec roku i tom 2-gi „Kresy ukraińskie“. Ale obok tego miał się zająć uzupełnieniem swego, przeznaczonego dla „Encyklopedii polskiej“ (akademicznej) ustępu, ogarniającego treściwie, „Historię Rusi południowej“, a jakowy uzupełniony — ma być wydany przez Akademię Umiejętności jako tom osobny. Tymczasem rękopisu tego nie zwrócono mu z Krakowa w porę. W oczekiwaniu więc na to wziął się do innej pracy — przypomniawszy sobie, że wypada mu przecie dać coś historiografii naszej i o tak mało znanej krainie Rzpltej jak Siewierszczyna za Dnieprem i począł wertować Metrykę koronną przede wszystkim. W „Towarzystwie Naukowym“ kazano mu pozostać i na nowe 3-lecie prezesem. Ale od

prezesowania w Towarzystwie Miłośn. Hist. już się uchylił, lecz w redakcji „Przeglądu“ pozostał.

Rok 1911 rozpoczął w Warszawie od dalszych poszukiwań źródeł do dziejów Siewierszczyzny (raczej „województwa czerlichowskiego“) oraz od druku tomu 3-go pt. „Ukraina“ „Pism“ swoich. Pierwszą połowę marca spędził podług zwyczaju w Kijowie, w czasie tzw. Kontraktów. Pom. in. przedstawił tam program do opracowania podręcznika geografii historycznej Rusi południowej pod zaborem rosyjskim (tj. 3-ch gubernij: wołyń., podol., kij.). Po powrocie zaś musiał wystąpić w charakterze prezesa „Towarzystwa Nauk.“ na świetnym wielce raucie, wydanym 25-go tegoż marca przez hr. Józefa Potockiego we własnym pałacu dla członków „Towarzystwa Nauk.“ i przedstawicieli prasy, wobec których wręczył mu hr. Potocki uroczyste akt darowizny przezeń „Towarzystwu“, na siedzibę onego, pracownie biologiczne etc. etc. wspaniałego gmachu przy ulicy Kaliksta nr 8, a jakowy „Towarzystwo“ miało objąć w posiadanie od 1-go lipca dopiero. Następnie w ciągu wiosny uzupełnia swój rękopis, przeznaczonej dla „Encyklopedii polskiej“ (akademicznej), „Historii Rusi południowej“, jakowa tak uzupełniona ma być drukowana przez Akademię w osobnym tomie.

Odesłał ją też prof. Smolce do Krakowa. Pod koniec czerwca wydał i 4-ty tom „Pism“ swoich, noszący tytuł: „Wołyń, Podole i Ruś Czerwona“.

Lato w tym roku spędził w okolicznościach bardziej wyjątkowych; odwiedził za to takie okolice Podola i Ukrainy, w jakich od lat 50-ciu nie bywał. Jakże to się przez ten czas rozrosły i wzmożyły Niemirów i Humań — ten ostatni szczególnie; za to nie chyba właściwie słynna Zofijówka nie zyskała. Spotkał też przy okoliczności i dwa wybitne a tak odmienne typy siół: tonącego w sadach podolskiego siola (Sorokotiażyńce) i rozciągniętego w jarze stepowym na wiorstę ukraińskiego (Perchonnówka); jedno w pobliżu Niemirowa, drugie — Humania etc. We wrześniu (w Szapijówce) wygotował na żądanie posła do Dumy, L. Dymszy, wyczerpującą a należyłą odpowiedź na pełne przewrotności i nieuctwa wywody, odnośnie sprawy chełmskiej, w ustępie historycznym wślawionego memoriału Czychaczewa.

Po powrocie w początku października do Warszawy, oddał się już wyłącznie zajęciom obowiązkowym w „Towarzystwie Naukowym“, w nowej już wspaniałej siedzibie onego (przy ul.

Kaliksta nr 8). Pod koniec roku zdołał jeszcze wydać tom 5-ty „Pism“ swoich pt. „Słowiańszczyzna południowa“ etc. W „Przeглядzie hist.“ zaś podał: „Stosunki rodzinne na Wołyniu“ etc.

Rok 1912 rozpoczął od niesłychanego na swój wiek i wzrok stargany postanowienia, (gdy już kilkuletnie odwoływania się do młodszych historyków nikogo do tak ciężkiej roboty nie zachęciły) wzięcia się jeszcze samemu do opracowania materiału 1-go też „Działu“ jego „Atlasu historycznego Rzpltej“ — działu mającego objąć Ziemie rdzennie polskie. Urządził więc sobie w gmachu „Towarzystwa Nauk.“ wśród innych pracowni własną, tymczasową pracownię historyczno-geograficzną — i zasiadł do wstępnego, mozolnego notowania. W czasie Kontraktów kijowskich zaś otrzymał i pierwszy zasiłek na ową pracownię — tysiąca rubli „z wdowiego — jak to nazwano — grosza“. Pod koniec maja wydał już 6-ty tom „Pism“ swoich, przedmiotem którego „Świat muzułmański“. Niebawem też Akademia Umiejętności w Krakowie wydała nareszcie jego „Historię Rusi południowej“ (tom osobny); Lwowski Uniwersytet zaś przy okazji jego obchodu 250-lecia (29 maja) odznaczył go przyznaniem mu doktoratu filozofii honoris causa. Do Pragi na uroczystość Palackiego mimo osobistych zaprosin wybrać się nie mógł. Za to wyjechał wcześniej, bo już 10-go czerwca, na wypoczynek wakacyjny na Ukrainę etc etc. Ostatnie dni, tego miesiąca spędził w Szapijówce, gdzie córka gościnnego gospodarza (hr. St. T.), a jego szczerza od lat wielu przyjaciółka (p. E. T.), zaręczona od niedawna z (p. T. M.) przyjmowała go po raz ostatni, swobodna, w domu rodzicielskim. Zaproszony przez nią na ślub ruszył z całą już jej rodziną 2-go lipca do Kijowa; gdzie też był uczestnikiem wspólnego wesela, odbytego 6-go lipca. Po odjeździe nowożeńców zwrócił się z Kijowa na Podole (Sorokotiażyńce koło Niemirowa, Kotiużany w stronie Mohilowa). Sierpień spędził na Limanie Kujalnickim u Odessy. W powrocie do Warszawy zatrzymywał się w ciągu września na Podolu (w Czerepasyńcach) i Ukrainie (w Stanisławce). Od października — do roboty w swojej pracowni historyczno-geograficznej etc. etc.

Rok 1913 rozpoczął poza zajęciami urzędowymi od bardziej należytego urządzenia swojej pracowni historyczno-geograficznej, obok której miała też powstać sekcja paleograficzna. Razem z tym — o ile zaproszony pod koniec roku ubiegłego (w listopadzie), osobiście nawet, do wzięcia udziału w mającym się od-

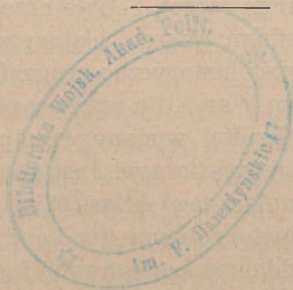
być w Londynie na początku kwietnia (3—9) następnego roku międzynarodowym Kongresie historycznym — uważając kongres ten ponad wszystko jako okoliczność wielkiej dla nas wagi narodowo-manifestacyjnej — zajął się energicznie propagandą liczniejszego ile możliwości stawienia się czynnie z naszej strony na owym międzynarodowym zjeździe. Gdy jednak przyszło do wyjazdu, okazało się, że szczupłe tylko gronko z Warszawy gotowe było stawić się czynnie (z referatami) w Londynie; Akademia nasza i obydwie uniwersytety narodowe nawet delegatów na kongres historyczny nie wysłały. Przeczując, jaki w podobnych okolicznościach spaść musi na niego samego z natury rzeczy obowiązek reprezentowania delegacyjnego na Kongresie nie tylko Towarzystwa Naukowego warszawskiego, lecz i Akademii Umiejętności, wybrał się dla łatwiejszego zorientowania się na miejscu nieco wcześniej do Londynu. Wyjechał z Warszawy 27-go marca, sam, bez towarzyszy; jechał zaś na Berlin, Rotterdam, Hook of Holland i Harwich; w Londynie stanął 29-go rano. Koledzy kongresowi 3-ej, a w ich liczbie i przybywający wprost z Włoch synowiec jego, Władysław, nadjechali później. Hotel Russel na Russel Square, jaki był zajął, stał się z kolei ogniskiem dla tego gronka polskiego, jakie się w Londynie w czasie kongresu znalazło. Ale nim nadjechali koledzy — już 2-go kwietnia został zaproszony na przedwstępne, uroczyste, po brytańsku świetne (w hotelu Holborn) przyjęcie delegatów instytucyj, na którym z konieczności musiał sam już reprezentować i Towarzystwo Nauk. Warsz. i Akademię i całą Polskę.

Referat jego zaliczony został do działu 9-go prac kongresu; treścią zaś onego, zadaniem raczej — było przedstawienie i wytłumaczenie na odpowiednim wzorcu, historyczno-kartograficznej metody przyjętej przez historyczno-geograficzną pracownię Towarzystwa Naukowego Warsz. Za wzorzec posłużył jego własny Atlas Ziemi ruskich Rzpłtej, wydany przed paru laty we Wiedniu w Ces. wojskowo-geograficznym Instytucie. Po zademonstrowaniu metody, egzemplarz tego Atlasu ofiarował w upominku samemu Towarzystwu historycznemu (w Londynie). Poza kongresem znany mu już oddawna Londyn mniej go już teraz interesował; za to — bardzo żywo — towarzystwo tam polskie i przyjaciół Polski (p. Alma Tadema etc.). Po Kongresie, świetnie zamkniętym, wyjechał już 10-go kwietnia z Londynu i zwracając się z Folkstonu i Flissingen na Hanower i Drezno, ruszył wprost

do Pragi Czeskiej, by powetować sobie własną abstynencję w roku przeszłym, w czasie uroczystości Palackiego. Do Pragi towarzyszył mu już synowiec Władysław. Tu bawił dni parę tylko w gronie historyków przeważnie (Goll, Bidlo, Czela-kowsky etc.); 15-go zaś kwietnia robił stąd jeszcze wycieczkę do Taboru — tyle pamiętnego — by odwiedzić tam rodzinę mu bliską. 17-go kwietnia już był w Krakowie. Miał tu zabawić aż do 3-go maja, aby uczestniczyć w dorocznym zgromadzeniu członków Akademii Umiejętności, a tymczasowo zająć się poszukiwaniami archiwalnymi w Muzeum XX. Czartoryskich; ale stało się inaczej: wypadło w sprawach T. N. W. przyśpieszyć powrót do Warszawy, gdzie stanął już 22-go kwietnia. Niebawem też przejął urzędowo na rzecz T. N. W. jako prezes onego, dotychczasowo pozostający nominalną własnością hr. Józefa Potockiego dwór przy ulicy Kaliksta nr 8⁵, będący już od lat paru siedzibą T. N. W. W maju (23) spotkał go wysoki a niespodziany zaszczyt: został oto członkiem honorowym Towarzystwa Historycznego w Londynie (Royal Historical Society). — Ale już przed wyjazdem do Londynu wydał był tom 6-ty „Pism” swoich⁶.

⁵ Obecnie ul. Śniadeckich 8.

⁶ W lipcu tegoż roku udał się do Odessy na Liman i tu zmarł po krótkim zapaleniu płuc. Zwłoki zostały przewiezione do Warszawy i pochowane na Powązkach. (Dopisek pośmiertny bratanka, Władysława Jabłonowskiego).





47896/
12

